LAUREACI WYBRANI

PODCZAS uroczystego spotkania aktywu organizacji młodzieżowych, które odbyło się w ubiegły czwartek w Zakładowym Centrum Kulturalnym, ogłoszone zostały wyniki czwartej edycji Plebiscytu Młodych — najlepszych młodych pracowników Kombinatu i placu budowy Huty Katowice roku 1980. Przypomnijmy, że organizatorem plebiscytu był Zarząd Fabryczny ZSMP oraz nasza redakcja.

Laureatami plebiscytu zostali: **Elżbieta Społankiewicz** z Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych, **Adam Świstek** z Zakładu Walcowniczego, **Marian Woźniczko** z Transbudu, **Krzysztof Latos** i **Leszek Dolot** z Budostalu-4, **Marian Owczarek** z Laboratorium Metaloznawczego, **Stanisław Wilk** z Zakładu Transportowego, **Andrzej Glaza** z Zakładu Surowcowego, **Andrzej Niemiec** z Budostalu-1 i **Józef Cok** z Utrzymania Ruchu Huty Katowice.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

EFEKTYWNOŚĆ NA KAŻDYM STANOWISKU

TO MUSI BYĆ SZCZERY PARTNERSKI DIALOG!

W UBIEGŁYM tygodniu uczestniczyliśmy w otwartym zebraniu POP walcowni średniej, które miało być poświęcone głównie sprawom dalszego wzrostu efektywności gospodarowania. **Z niepokojem zauważamy, że dla pewnej grupy pracowniczej i aktywu partyjnego problem efektywności staje się jedynie kolejnym sloganem, którym szermuje się bezkrytycznie przy byle okazji.** Jak to się mówi, temat „wrzucony odgórnie", więc wciska się go trochę na siłę tu i tam, zwrot dopasowuje do najróżniejszych sytuacji i sprawa załatwiona. Jeszcze raz należy podkreślić, że jest to zjawisko nader niepokojące.

Niestety, zebranie partyjne, o którym mowa, niewiele odbiegało od podanego wyżej schematu. **Zostało ono źle przygotowane i już po ogłoszeniu przebiegu zaczęło się zmieniać w nudnawą naradę produkcyjną, a jeszcze ściślej rzecz ujmując** — w informację o realizacji zadań minionego półrocza i czekających „poważnych zadaniach" półrocza

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 5 SIERPNIA 1980 NR 32 (280) ROK VII | CENA 1 ZŁOTY

EGZEKUTYWA Komitetu Fabrycznego PZPR dokonała w maju oceny przygotowania Huty Katowice i placu budowy do pracy w okresie letnim. Na podstawie złożonej informacji i wypowiedzi uzupełniających, wysunięto następujący wniosek:

W związku ze wzrastającym zużyciem wody pitnej przez Kombinat, Egzekutywa KF zaleca dokonanie szczegółowej analizy zużycia wody przez podstawowe jednostki gospodarcze Kombinatu, jak również wskazuje na konieczność systematycznego zaopatrywania w wodę pitną przedsiębiorstw budowlanych w okresie letnim.

BO PŁACIĆ BĘDZIEMY ZWŁASNEJ KIESZENI

Wydział Wodny Huty Katowice przeprowadził ostatnio **kontrolę** wszystkich obiektów na głównym placu budowy pobierających wodę pitną. **Wnioski wypływające z kontroli niczym nie ustępują strumieniom wypływającej bezużytecznie wody z naszych kurków, którymi operujemy codziennie.** Ujawniono wiele nieszczelności i wycieków wody z instalacji wewnętrznych, nieszczelności armatury i duże ubytki wody na sieciach zewnętrznych, z hydrantów wyłamanych w wyniku działalności inwestycyjnej II etapu budowy Huty, bądź z instalacji podziemnych zerwanych przy prowadzeniu wykopów ciężkim sprzętem. Jednym z takich negatywnych przykładów jest działalność inwestycyjna w Kompleksie 5.

W wielu przypadkach stwierdzono również marnowanie wody pitnej przez używanie jej do polewania terenów i ulic, oraz w nadmiernych ilościach do mycia samochodów.

Sprawa jest o tyle ważna, że oszczędna gospodarka obowiązuje nas wszystkich a nie kontrolowany pobór wody powoduje perturbacje w zaopatrzeniu w wodę poszczególnych rejonów Huty, przekroczenie ustalonego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Katowicach limitu, a co za tym idzie — milionowe kary.

Odbija się to na rentowności naszej wspólnej pracy, a co za tym idzie — uszczupla fundusze Huty na poprawę warunków socjalnych, wysokość funduszu nagród itp.

AKORD PROGRESYWNY ZDAJE EGZAMIN

OD POCZĄTKU czerwca funkcjonuje w Kombinacie nowy system płac tzw. akordu progresywnego. Został on wprowadzony w życie z jednej strony z myślą o poprawie zarobków pracowniczych, z drugiej — o coraz lepszym wykorzystaniu zainstalowanego w Hucie Katowice potencjału, utrzymaniu wysokiego tempa pracy, rytmiczności produkcji i dobrej jakości wyrobów. Czy system akordu progresywnego spełnia związane z nim nadzieje?

Do rozmowy na ten temat zaprosiliśmy kierownika działu normowania i badania pracy Huty Katowice, mgr **Edwarda Bartoszczyka.**

— **Jakkolwiek nasz tygodnik informował już o szczegółach nowego systemu płac, przypomnijmy może w skrócie główne jego zasady.**

— System akordu progresywnego oparliśmy na istniejącym dotychczas systemie akordu prostego, to znaczy, że normy pracy utrzymaliśmy na dotychczasowym poziomie, z tym jednak, i ustaliliśmy pewną podstawową granicę, której przekroczenie powoduje dopiero zastosowanie progresji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W TROSCE O TYCH KTÓRYM NAJTRUDNIEJ

WRAZ ze zdobyciem sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych za zajęcie I miejsca w socjalistycznym współzawodnictwie pracy w roku 1979, załoga naszego kombinatu otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 500 tysięcy złotych.

Związkowa Rada Kombinatu podjęła kilka dni temu decyzję, by z pieniędzy tych 150 tysięcy zł rozdzielić między przodujących pracowników i ich rodziny, znajdujących się aktualnie w najtrudniejszych warunkach materialnych. Taką samą kwotę postanowiono przeznaczyć na pokrycie kosztów skierowań na wczasy dla wyróżniających się dobrą pracą lecz nie mogących sobie pozwolić na opłacenie wczasów rodzinnych. I wreszcie pozostałe 200 tysięcy — na dotacje dla przodowników pracy, uczestników Pociągu Przyjaźni.

Niezależnie od tego, zgodnie z wytycznymi CRZZ i programem przedsięwzięć socjalnych, Związkowa Rada Kombinatu zorganizowała dwa spotkania z pracownikami Huty, mającymi kłopoty w utrzymaniu rodzin, lecz wykazującymi się wzorową pracą zawodową. Podczas tych spotkań, które odbyły się z udziałem przedstawicieli Komitetu Fabrycznego PZPR, związkowcy wręczyli 300 pracownikom zapomogi, w łącznej wysokości 505 tysięcy złotych. (z)

DO KOMPLETU relacji z wakacyjnego wypoczynku dzieci pracowników Huty Katowice brakuje nam wieści z kolonii letniej w Rabce. Na dwóch turnusach odpoczywać będzie podczas trwających jeszcze wakacji 184 dzieci. Mieszkają one w szkole podstawowej nieopodal rzeki Raby. Samo miasto Rabka usytuowane w kotlinie między Beskidem Wyspowym i Gorcami jest znanym nie tylko w kraju uzdrowiskiem klimatycznym i balneologicznym, przeznaczonym głównie dla dzieci. Leczy się tu choroby układu krążenia, oddechowego, zaburzenia przemiany materii, choroby alergiczne i reumatyczne.

KOCHAMY RABKĘ WRÓCIMY TU ZA ROK

Ale wróćmy do dzieci z kolonii Huty Katowice w Rabce. O tym jak im przebiegają dni wakacyjne, w jakich są nastrojach, co robią — najlepiej świadczą listy przysyłane do rodziców, kierownictwa Kombinatu a także na adres redakcji. Dziękujemy im, że pamiętają również o nas. Ale właśnie dzięki tym korespondencjom możemy przekazać wieści z kolonii tym rodzicom, których dzieci albo jeszcze nie potrafią biegle pisać, albo są tak pochłonięte zabawą, że brak im czasu na napisanie czegoś więcej poza pocztówką.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

PAROKROTNIE, podczas ostatnich dwóch tygodni przed bramami Huty grała młodzieżowa orkiestra dęta technikum kolejowego w Lublinie. Jej występy, połączone z przemarszami, budziły duże zainteresowanie wychodzącej z pracy załogi zakładu. Członkowie orkiestry to harcerze. Wielokrotnie występowali już w przeglądach orkiestr i festiwalach, zdobywając zaszczytne nagrody.

Mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś ujrzymy i usłyszymy ich tutaj. (j)

ZŁOTA LATARNIA DLA M/S »HUTA KATOWICE«

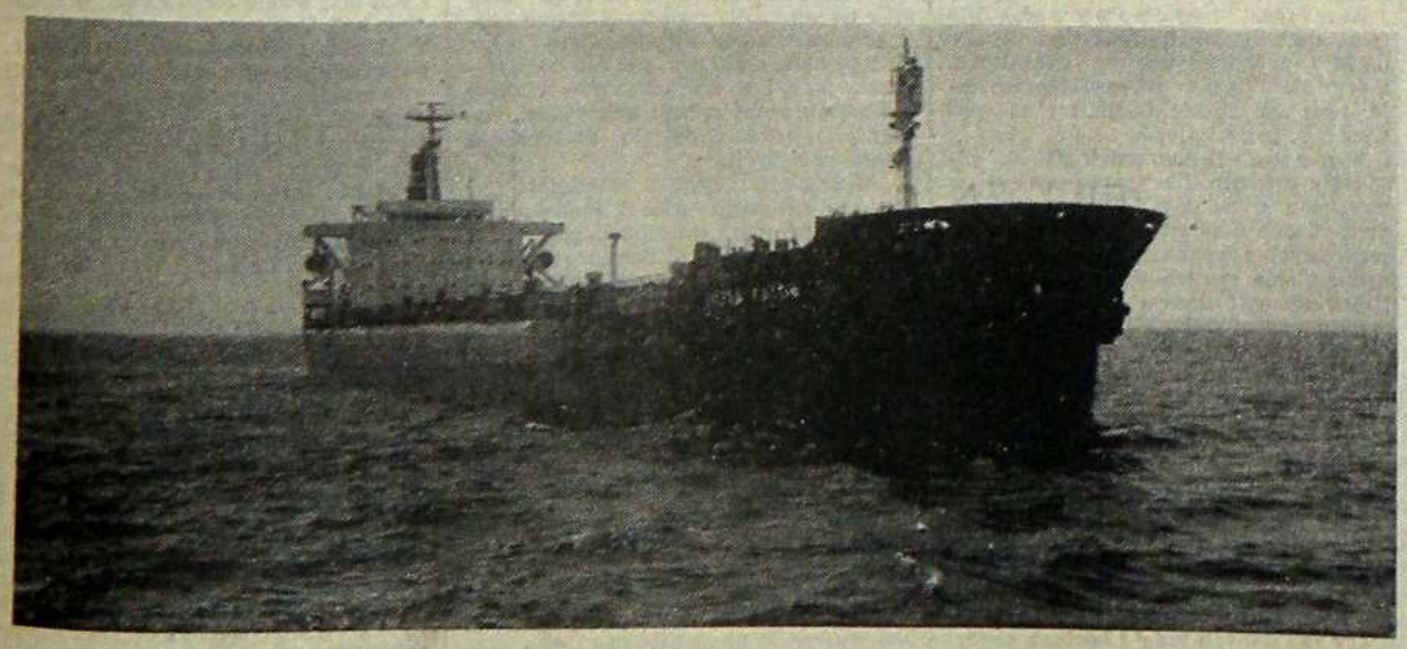

Informację publikujemy na str. 5

OD DEMBOŃCZYKA DO KOWALCZYKA

REDAKTOR ANDRZEJ GOWARZEWSKI SPECJALNIE DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

TRZY ZŁOTE medale, czyli mniej niż w Montrealu, Monachium, Meksyku, Tokio i w Rzymie. Ale też 32 medale, bo przecież obok złotych — 14 srebrnych i 15 brązowych — **więcej niż kiedykolwiek** zdobyła polska ekipa w igrzyskach olimpijskich. Będzie jeszcze czas, aby wyjaśnić to niezwykłe zjawisko, bo zgodnie z prawami logiki podział kolorów przy tych wielkościach powinien być mniej więcej równy. Zabrakło odrobiny szczęścia, albo jak chcą inni — brak było wielkich asów w liczącej ponad 300 osób talii naszych olimpijczyków na XXII Igrzyskach w Moskwie.

Te trzy złote krążki, nagradzane flagą na najwyższym maszcie i melodią hymnu, były dziełem wielkich asów. Każdy z nich jest mistrzem w swym sportowym fachu. Rzemieślnikiem, który opanował do absolutnej perfekcji sportowe umiejętności, a przy tym ma charakter sprzyjający zwycięstwom. „Koza", jak mówią Francuzi, Niemcy, Anglicy i wiele innych nacji: „Kozak" — jak my o nim mówimy. **Władysław Kozakiewicz,** jeden z wielkich bohaterów igrzysk, z całą pewnością pierwszy lekkoatleta. Jak długo trwają olimpiady nigdy jeszcze zwycięzca skoku o tyczce, podniebnego pokonywania wysokości, nie bił przy tej okazji rekordu świata. Pamiętam Montreal, konkurs w deszczu, zakończony sukce-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

LEGENDARNY Sezam to jeszcze nie jest ale miałby się z czego ucieszyć niejeden mechanik. Do melaminy „Działu nadzoru robót ZRKiE. R-77" weszliśmy przez wyjęte z zawiasów okno. Ktoś musiał korzystać już uprzednio z tej drogi, gdyż od wewnątrz podsunięto fotelik, służący za stopień.

Wewnątrz znaleźliśmy cztery paczki zacisków 56/3 (ponad tysiąc pięćset sztuk), kilkanaście zaworów wodnych lub c.o. różnych rozmiarów, pudło śrub z nakrętkami, nieco kątowników i pomniejszego sprzętu. Na biurku powiązane drutem i sznurkiem

S E Z A M ?

paczki dokumentacji, kosztorysów dotyczących elektrociepłowni. No i oczywiście trochę zwykłego śmiecia. Po właścicielach ani śladu.

Ustalenie kto na aktualnym etapie powinien zajmować się opuszczonymi melaminami jest bardzo trudne. Poszukiwanie właścicieli to akcja żmudna, często nie przynosząca efektów. A jest tych melamin jeszcze parę dziesiątek, stojących na całym obszarze Huty.

Może by więc tak ustalić kilkumiesięczny termin, w czasie którego właściciele usunęliby to co do nich należy? A potem całą resztę skonfiskować i albo wykorzystać, albo sprzedać, albo rozebrać na części. Bo czekać aż same się rozpadną, chyba nie warto.

(R)

NA BUDOWIE KOKSOWNI

STRZELANIE TERMINAMI

PARĘ TYGODNI temu mieliśmy okazję odnotować w naszym tygodniku wymianę zdań w sprawie postępu robót na budowie koksowni Huty Katowice. Zarzucono nam powtarzanie rozmijających się z prawdą opinii, godzących w dobre imię wykonawcy robót, Budostalu-2.

Rzecz została z grubsza wyjaśniona, jednak aby doprowadzić ją do końca, postanowiliśmy zwrócić się do przyszłego użytkownika, aby ten wypowiedział się, jak jego zdaniem wygląda postęp prac. Podobne pytanie zadaliśmy też przedstawicielom nadzorującego budowę baterii koksowniczych Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla z Zabrza.

Zdawaliśmy sobie oczywiście sprawę, że otrzymane opinie mogą być tylko wycinkowe, nie uwzględniające całokształtu problematyki tej olbrzymiej budowy. Pamiętaliśmy o trudnościach gruntowych, sprawiających, że wykonanie najmniejszego przekopu wymaga robót strzałowych.

Tu zresztą nasuwa się smętna uwaga. Proponowano, by cały obszar budowy podzielić na kilka, bądź kilkanaście części i przeprowadzać kolejno roboty strzałowe na każdej z nich. Skończyło się na propozycjach, w efekcie czego wykonywanie wykopów materiałami wybuchowymi odbywa się obok prac już zaawansowanych, przez co dochodzi do przemieszczeń gruntu, spękań fundamentów itp. Nie wszystkie skutki negatywne muszą ujawniać się natychmiast. Owa „partyzancka" metoda strzelania ma prawo dziwić tym bardziej, że ilość prac ziemnych jest olbrzymia, specyfika koksowni wymaga bardzo rozbudowanej, uzbrojonej sieci podziemnej. Sama kanalizacja magistralna ma długość ponad 28 kilometrów, a magistralna linia wodna liczy ponad 40 km rur o średnicy 200 do 500 mm. Wykonywanie tych sieci przebiega zresztą prawidłowo, choć grunt okazał się gorszy, niż to wyliczono w dokumentacji.

WYMURÓWKA BATERII

Podstawowym obiektem koksowni jest oczywiście bateria. Nieprawdziwe okazały się powtarzane gdzieniegdzie informacje, jakoby prace przy wymurówce były już w toku. Owszem, w świątecznej atmosferze ułożono kilkanaście symbolicznych cegieł, ale wnet cegły te usunięto, bo płyta nadal nie jest doprowadzona do stanu pozwalającego na rozpoczęcie murowania.

Zespół IChPW założył sprzeciw. Rozmawialiśmy na ten temat z przebywającym stale na terenie koksowni kierownikiem zespołu Zakładu Technik Cieplnych IChPW w Zabrzu, **Ginterem Kulikowskim:**

— Wczoraj (28 lipca, przyp. red.) znów usiłowano przystąpić do murowania. Stwierdziliśmy, że nadal nie są spełnione podstawowe wymogi techniczne. Instytut stoi na stanowisku, że ponieważ bateria jest budową bardzo skomplikowaną, winna być robiona z ogromnym ładem i porządkiem, narzuconym przez technologię opisaną w projekcie, która zresztą pokrywa się z wymogami życia. **Nie widzimy tu możliwości improwizacji.** Wkraczamy dopiero wówczas, gdy płyta dyszowa jest w całości obsadzona króćcami regulacyjnymi i gazowymi, przygotowana pod względem przeciwpożarowym i bhp. **Zgodziliśmy się potraktować pierwszy blok pierwszej baterii jako małą całość, ale podzielić go na jeszcze mniejsze części nie pozwolimy nigdy!** Do prac ceramicznych przystąpić trzeba na całej długości bloku, jednak tylko wówczas, gdy jest oddana **płyta i cały ciepiak pierwszej baterii.**

Warunki te nie zostały spełnione. Do wczoraj nie było nawet rozeznania ile zostało naprawdę zrobione, jakie odchylenia od założeń projektowych mają osie ścian grzewczych, otwory dla dolnych ciągów poprzecznych. Na całej długości płyty nie było ław traserskich, nie było nawet aparatu geodezyjnego, podstawowego dokumentu dopuszczenia murarzy do prac ręcznych. **Na tej budowie geodeci muszą być obecni od początku do końca i nikt ich wyręczać nie będzie.**

Z naszego doświadczenia wynika, że w Zdzieszowicach występowały podobne trudności, lecz po wykonaniu pierwszych dwóch baterii, następne były mniej czaso- i materiałochłonne. **Nie chcemy zmniejszać, ani podważać wysiłku Budostalu-2, ale dziwimy się, że nie zwrócono się z tymi pracami do przedsiębiorstwa już w nich wyspecjalizowanego — opolskiej „przemysłówki".**

Zwróciliśmy wczoraj uwagę przedstawicielom B-2, by nie próbowali uzyskać od IChPW odstępstw od technologii wykonawstwa. Zamiast tego winni starać się o przygotowanie pełnego, niezbędnego frontu robót i wówczas ich działalność, oraz nasza będzie zgodna. **Gdy roboty ceramiczne raz ruszą, muszą iść do końca jednym ciągiem. To nie jest z naszej strony złośliwy upór, ale doświadczenie życiowe. Baterie przewiduje się na dwadzieścia lat, znamy takie, które pracują od ponad pięćdziesięciu. Nie są to inwestycje, na jakie można sobie pozwolić za rok, czy dwa. Obiekty te są oszczędne tylko wówczas, gdy są wykonane porządnie. Każdy błąd, każde odstępstwo mści się na ich rozruchu i pracy.**

SPRAWY INNE

Koksownia to jednak nie tylko bateria. Nie będą one pracować bez obiektów towarzyszących. A z tymi jest gorzej. Niezbędne są na przykład **oczyszczalnie ścieków**, konstrukcje bardzo skomplikowane, jako że projektowane indywidualnie. Pisaliśmy już o nich. Jeśli nie będzie ich na czas, jeśli będą nie w pełni uruchomione, **koksownia nie ma prawa ruszyć.** Zatrułaby bowiem doszczętnie Bobrek, Przemszę, a pośrednio i Wisłę. Dotychczas jednak prace przy nich, podobnie jak przy stacji elektroenergetycznej są dopiero na etapie makroniwelacji terenu. Terminy nie zostały dotrzymane, a to oczywiście odbije się na dalszym ciągu prac.

Do końca tego roku koksownia będzie liczyła czterysta osób załogi. Nie ma ich gdzie umieścić. Obiekty socjalne są w przysłowiowym lesie. Trzeba będzie po raz kolejny w historii Huty nadrobić sprawę melaminami, prowizorycznymi szatniami, umywalniami. Poza aspektem powtórzenia starych błędów, dochodzi jeszcze sprawa kosztów, w tej sytuacji wyższych, niż gdyby wprowadzić załogę do obiektów docelowych.

Także nic poważniejszego nie dzieje się z budową **zaplecza warsztatowego.** A przecież z ludźmi przyjętymi do pracy trzeba będzie coś robić. Nie można płacić im tylko za to, że są. **Gdyby były warsztaty, mogliby brać udział w pracach przy usuwaniu usterek, niewielkich przeróbkach, nierentownych dla wykonawcy. Przy okazji też zaczęliby na siebie zarabiać.**

No i oczywiście sprawa „leżąca" jak wszędzie, poruszona parokrotnie na posiedzeniach Rady Sekretarzy: STOŁÓWKA. Ma być oddana do 30 września. I tak szybko okaże sie za mała, lepsza jednak będzie od kilku rozrzuconych po budowie kiosków i dowozu posiłków „osinobusem". Obok niej **problem szatni.** Powtarza się kolejny apel do budowlanych, by wzmogli tempo prac i oddali choć te obiekty zgodnie z harmonogramem.

* * *

W dniu naszej wizyty w koksowni, przed budynkiem socjalnym kończono klomby i sadzono drzewka. Nie jesteśmy przekonani czy koniec lipca jest do tego najstosowniejszą porą. Ale ogólnie było fajnie. Konstrukcje rosły w oczach i tylko na skutek usytuowania budynku socjalnego na spadzie deszcz spłukiwał przed niego błoto z drogi.

WOJCIECH JAROS

AKORD PROGRESYWNY ZDAJE EGZAMIN

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ściślej mówiąc, za przekroczenie określonej normą ilości produkcji, do tejże granicy płacimy premię akordową proporcjonalną do uzyskanej nadwyżki akordowej, natomiast rezultaty przewyższające wspomnianą granicę, honorowane są już w sposób skokowy. Ażeby być do końca zrozumiany, posłużę się przykładem stalowni. Otóż ustalono tam, że baza wyjściowa do stosowania akordu progresywnego wynosi 117 procent wykonania norm pracy. Za każdy procent nadwyżki akordowej uzyskanej ponad ustaloną bazę, dolicza się dodatkowo dwa procent. Jeśli więc wykonanie norm pracy uzyskano na poziomie 25 procent, to premia akordowa wynosi 41 proc., bo do 25 proc. prostej nadwyżki akordowej dolicza się jeszcze 16 proc. nadwyżki progresywnej.

— Jak widać uruchomiony został silny bodziec do lepszej pracy, opłaca się wydajnie pracować.

— Myślę, że tak. Dobra robota jest bardzo wysoko honorowana. Ludzie otrzymali niemałą szansę zwiększenia swoich zarobków.

— Dlaczego właśnie teraz zdecydowano się na uruchomienie systemu akordu progresywnego?

— Bo stworzone zostały ku temu odpowiednie warunki. Nastąpiła stabilizacja kadrowa, organizacyjna i technologiczna, jak również wyraźna poprawa w zakresie dyscypliny pracy w gospodarce remontowej itd. Równocześnie istnieje coraz większe zapotrzebowanie na wyroby z naszego kombinatu. Ażeby je zaspokoić, dać coraz więcej produktów innym gałęziom przemysłu, całej gospodarce, powstała konieczność zmobilizowania ludzi do zwiększonego wysiłku, bo przecież nie kto inny jak właśnie człowiek odgrywa wciąż najważniejszą rolę w procesie produkcji, chociażby nie wiem jak był ten proces zmechanizowany i zautomatyzowany.

— Według czyjej koncepcji skonstruowany został system akordu progresywnego?

— Jest to zbiorowe dzieło. Przy jego opracowywaniu wykorzystaliśmy wiele sugestii prof. Alojzego Melicha.

— Czy nowy system był także konsultowany z załogą?

— Naturalnie, że tak. W czasie licznych spotkań, narad, rozmawiano ze wszystkimi kolektywami wydziałów produkcyjnych, z mistrzami, przedstawicielami dozoru, służb technologicznych. Zebrano szereg uwag, postulatów. Wiele z nich uwzględniono. Na przykład załoga zakładu stalowni konwertorowej zaproponowała wprowadzenie zmiany w sposobie zaliczania produkcji poszczególnym brygadom. Dotychczas każdej brygadzie zaliczano ilość produkcji, którą faktycznie wykonała. Powodowało to pogoń za wytopami, ich przyspieszanie, szczególnie pod koniec każdej zmiany. Cierpiała z tego powodu jakość produkcji, miało to niekorzystny wpływ na eksploatację konwertorów. Zaproponowano więc, aby każdej pracującej w danej dobie brygadzie zaliczyć jedną trzecią całej produkcji dobowej, czyli potraktować wszystkie brygady równo. Wniosek w tej sprawie został zaakceptowany. Z wielu względów okazuje się korzystny.

Inny postulat zgłoszono z kolei w zakładzie walcowni gorących. Ponieważ walcownia ciągła kęsów i wykańczalnia WCK nie są obecnie w pełni wykorzystane i wprowadzenie w takich warunkach systemu akordu progresywnego z góry byłoby równoznaczne z nieosiągnięciem progresji, wystąpiono z wnioskiem, aby WCK i wykańczalnia WCK prowadzone były w systemie akordu pośredniego od wyników walcarki zgniatacza. Umożliwi to przechodzenie załogi ciągu i wykańczalni WCK do pracy przy usuwaniu trudności bądź przy spiętrzeniu prac na zgniataczu. Oznacza to, że ludzie mogą być lepiej wykorzystani i lepiej zarobić.

— Z tego, co pan do tej pory powiedział, wynikałoby, że nowy system płac ma same zalety.

— Mogę stwierdzić, że dotychczasowe doświadczenia są naprawdę zachęcające. Pewne jest, że akord progresywny nie powoduje żadnych ujemnych skutków. Nieosiągnięcie bowiem nadwyżki nie pociąga za sobą spadku zarobków a utrzymanie ich na poziomie akordu prostego.

— Czy załogi wydziałów produkcyjnych są tego samego zdania?

— Myślę, że tak. Zarobki wzrosły bowiem w widoczny sposób. W zakładzie stalowni na oddziale konwertorów przyrost nadwyżki z tytułu progresji wyniósł około 17 procent, w wydziale przygotowania rud i koksu — 10 proc., w walcowni półwyrobów — 13 proc., w wydziale wielkich pieców — 8 proc. To jest już coś. Ponadto należy dodać, że akord progresywny bynajmniej nie oznacza zwiększonego wysiłku fizycznego, jak komuś może się wydawać, a jedynie większą mobilizację ludzi, większą koncentrację myśli, szybsze decyzje, a w konsekwencji lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń, potencjału technicznego i technologicznego, znaczniejsze przekraczanie zadań. Słowem, pozwala osiągnąć wzrost efektywności na każdym stanowisku pracy.

— O ile nam wiadomo, załogi pracownicze interesowały się także tym, jak długo system akordu progresywnego będzie obowiązywał, czy nastąpią zmiany norm pracy, co będzie gdy wzrosną plany produkcyjne?

— Z pewnością żadnym zmianom nie ulegną normy pracy do końca bieżącego roku. Gdy znane będą dokładnie wielkości zadań produkcyjnych na przyszły rok, ustali się ponownie zasady systemu akordu progresywnego. Być może nie będą się różnić, a przynajmniej niewiele, od obecnych.

— Jak w gronie fachowców ocenia się system akordu progresywnego?

— Nie sposób powiedzieć, aby był to ideał modelu płacowego. Wydaje się jednak, że jest on doskonalszy od dotychczas stosowanego. Przyjdzie go nadal doskonalić tak, aby preferował nie tylko skuteczniejsze wykorzystanie zainstalowanego w Hucie Katowice nowoczesnego potencjału, ale sprzyjał także poprawie jakości produkcji, efektywności gospodarowania, umożliwiał uzyskanie lepszych wyników w zakresie kosztów wytwarzania i doprowadził do ukształtowania atmosfery twórczej pracy. Krótko mówiąc, aby maksymalnie zadowalał ludzi, którzy byli, są i będą najważniejszym ogniwem w procesie produkcji.

Pragniemy, by spełniło się hasło, jakie przyświecało opracowywaniu systemu akordu progresywnego, i które będzie obowiązywać przy jego doskonaleniu: wspólna praca, odpowiedzialność i wspólne korzyści.

Rozmawiała: TERESA WOJTEK

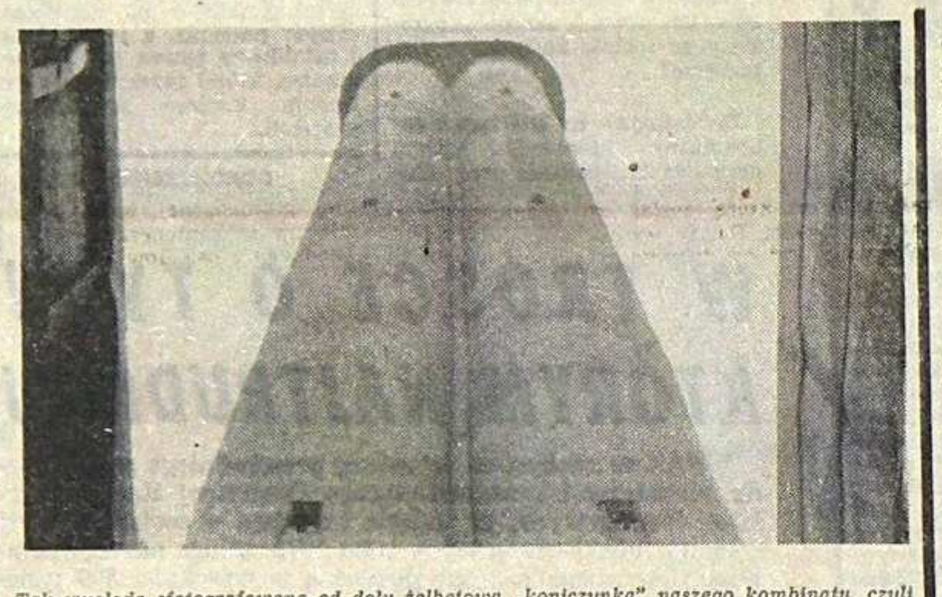

Tak wygląda sfotografowana od dołu żelbetowa „koniczynka" naszego kombinatu, czyli czteroprzewodowy komin elektrociepłowni. *Zdj. P. Wąsikowski*

W ZESZŁY piątek, gdy kolejny numer „Głosu" był już niemal zamknięty, zadzwonił do redakcji telefon. Anonimowy, a przez to tajemniczy rozmówca poinformował nas, że w pobliżu aglomerowni na wysokości torów nr 103 i 85 wysypano do rowów sześć wagonów z rudą. Dowiedzieliśmy się również, że podjęto decyzję przysypania tego cennego przecież surowca ziemią.

M O Ż E S I Ę T O N I E O P Ł A C A ?

Wydaje nam się mało prawdopodobne, by ktoś zrobił nam dowcip, choć równocześnie nie wykluczamy i takiej możliwości. Zdrowy rozsądek każe nam raczej sądzić, że opisana sytuacja jest prawdziwa. Nie jesteśmy fachowcami i trudno nam wyrokować, czy jest to marnotrawstwo, czy może zwyczajna kolej rzeczy. Być może wydobycie wysypanej rudy jest już nieopłacalne. I przede wszystkim dlatego oczekujemy wyjaśnień. (R)

DLACZEGO MUSIELI ODEJŚĆ?

KONSEKWENCJA W DZIAŁANIU

PODSTAWOWYM warunkiem wszelkich działań wychowawczych jest konsekwencja. Bez niej trudno namawiać do osiągania efektów. Osoba ukarana, czy nagrodzona musi wiedzieć i być p r z e k o n a n a, że identyczny „taryfikator" stosowany jest wobec wszystkich. **Jeśli za identyczne wykroczenie popełnione w podobnej sytuacji pracownicy otrzymują diametralnie różne kary, nie bez słuszności mówią o protekcjonizmie i dowolności w systemie zarządzania.**

Kara musi w y c h o w y w a ć. Nie tylko dotkniętego nią bezpośrednio, ale także współtowarzyszy — **wszystkich, którzy się z danym przypadkiem stykają.** Jeśli tak się nie dzieje, można powiedzieć, że jest źle.

W poprzednich numerach „Głosu" pisaliśmy o kontroli przeprowadzonej na jednym z wydziałów i jej rezultatach. Stwierdzono notoryczne odbijanie kart zegarowych z wyprzedzeniem kilku dni, uzupełnianie w nich starych zaległości. Nieświadomość dozoru co do miejsca pobytu pracowników i przydzielanych im zadań, przypadki spania w czasie pracy. Znaleziono też pewną ilość butelek po wódce. Dział kadr Kombinatu przekazał następnie kierownictwu zakładu listę osób, co do których miano zastrzeżenia i polecił je ukarać.

I tu właśnie pojawił się problem. Pewną wątpliwość budziło ukaranie pracownika dozoru pełniącego jednodniowe zastępstwo za kolegę. Wiadomo, że w takiej sytuacji nikt nie jest w stanie pracować równie sprawnie jak ten, który zna danych ludzi i odcinek pracy. Z drugiej jednak strony, **biorący zastępstwo przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wszystko, co podczas jego zmiany się zdarzy.** Musi zatem wiedzieć, co robią poszczególni pracownicy, łącznie z dopilnowaniem, by z braku ciekawszych zajęć nie zapadli w słodką i niewinną drzemkę. Ukarany nie protestował, można więc przyjąć, że pogodził się ze słusznością stawianego zarzutu.

Ciekawszym okazał się przypadek pani, odpowiedzialnej za sprawy kadrowe wydziału. Wyszło na jaw, że właśnie do jej karty zegarowej miano najwięcej zastrzeżeń. Zdecydowano więc, że i ją należy ukarać. Ale nie skrzywdzono przy tym nadmiernie — obcięto dziesięć procent premii kwartalnej, co wyniosło konkretnie sto dwadzieścia dziewięć złotych.

Nasuwa się przy tym zasadnicze pytanie — kto kogo robi w idiotę i dlaczego? Być może charakter pracy tej pani uniemożliwia codzienne, regularne odbijanie karty. Znamy takie przypadki, prowadzą one do sytuacji absurdalnych. **Należałoby więc skorzystać z okazji i wyjaśnić tę sprawę z działem kadr Kombinatu. Może zamiast karty pani powinna podpisywać listę, albo przejść na system nienormowanego czasu pracy? Może kierownictwo wydziału jest w ogóle przeciwne systemowi kart zegarowych. Niech zatem walczy o jego zmianę, lecz póki co, m u s i p r z e s t r z e g a ć o b o w i ą z u j ą c y c h p r z e p i s ó w.**

Bo takie kary, to parodia. Kazali, to się karze, ale tak, żeby przypadkiem nie wyrządzić komuś szkody. „Ci z centrum administracyjnego mogą sobie wypisywać co chcą, sprawa i tak zostanie z a ł a t w i o n a". **Wartość kary pozorowanej jest żadna.** Tym bardziej, że trafiono na osobę zawodowo zajmującą się pilnowaniem i kontrolowaniem innych, a zatem zobowiązaną również do świecenia dobrym przykładem.

Jesteśmy przeciwni sypaniu nagan, spostrzeżeń, potrąceń „jak leci, zgodnie z rozdzielnikiem". Czasem jednak dochodzimy do wniosku, że niekiedy, **dla świętego spokoju,** w ogóle pomija się kary, oczywiście rozpaczając jednocześnie nad fatalną sytuacją w dziedzinie dyscypliny. **Konsekwencja działania, polityka społeczna zakładu, stają się wówczas pojęciami czysto abstrakcyjnymi.** Ważny jest tylko podział na tych z „lipska" i tych z produkcji. Nawzajem umilają sobie życie, **torpedując działania m e r y t o r y c z n e.** Stukamy się wówczas długo w głowę, sprawdzając gdzie jesteśmy i czy nie oszaleliśmy przypadkiem.

Aby jednak nie nabrał ktoś przekonania, że od pewnego poziomu zawodowego wzwyż ludzie zwolnieni są z odpowiedzialności, przytaczamy przykład inżyniera **Piotra Bady.** Był on mistrzem zmianowym na jednym z wydziałów. Zarzucono mu nierzetelne wypełnianie obowiązków służbowych, parokrotne naruszenie dyscypliny pracy (co odbiło się w aktach karami regulaminowymi, łącznie z potrąceniem premii). **Wreszcie złapano go na próbie wejścia do Huty w stanie nietrzeźwym.** Został zwolniony za w y p o w i e d z e n i e m. Terenowa Komisja Odwoławcza do spraw pracy też oddaliła jego odwołanie.

ZWIĄZKOWA kampania budowlanych Huty Katowice zakończyła się już przed kilkoma miesiącami. W pierwszej dekadzie października odbędzie się XII Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego, a w listopadzie Kongres Związków Zawodowych. Okres poprzedzający te najważniejsze dla związkowców wydarzenia musi być wykorzystany szczególnie owocnie.

ZWIĄZKOWY PROGRAM

W ubiegłym tygodniu w Klubie „Pod Złotą Kielnią" odbyło się spotkanie stu najbardziej aktywnych związkowców placu budowy. Przedstawiono ramowy plan najpilniejszych zadań, które organy związkowe muszą wcielić w czyn. Należą do nich przede wszystkim sprawy budownictwa mieszkaniowego, zaplecz przyobiektowych, jakościowego rozwoju form działalności MZKTiR, rozumianych głównie w aspekcie efektywności. Sądząc po rozmachu obecnych propozycji można mieć pewność, że najbliższe tygodnie i miesiące przyniosą z sobą konkretne efekty. Będziemy o nich informowali na bieżąco w kolejnych numerach „Głosu". (r)

LAUREACI WYBRANI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Aktu wręczenia dyplomów „Młodzieżowego Bohatera Pracy" oraz nagród ufundowanych przez Hutę Katowice dokonali sekrearz redakcji „Głosu Huty Katowice" **Zdzisław Wudkiewicz** oraz wiceprzewodniczący ZF ZSMP **Marek Szostakowski.** Ponadto laureatom plebiscytu wręczono List Pochwalny Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR **Kombinatu i Budowy Huty** Katowice, w którym czytamy między innymi: **„Jesteście wzorem dla swych przyjaciół, kolegów i całej załogi. Swoją postawą urzeczywistniacie ideę zawierającą tak zaszczytne cele, jak doskonalenie postaw zawodowych i społecznych, postaw etyczno-moralnych, popularyzowanie zasad gospodarności w realizowaniu codziennych zadań. Wasz wielki, indywidualny sukces jest bezpośrednim dowodem zaangażowania i ofiarności całego pokolenia młodych ludzi, którzy każdego dnia pracą zawodową i społeczną podkreślają swoje przywiązanie do kraju i aktywny stosunek do szlachetnych haseł i wzniosłych ideałów socjalizmu".**

Dokonano również podsumowania drugiej edycji powszechnego współzawodnictwa kół ZSMP w Kombinacie i na placu budowy Huty Katowice. Podstawowym kryterium udziału we współzawodnictwie było podjęcie przez koło ZSMP wspólnych inicjatyw dla uczczenia VIII Zjazdu Partii i II Zjazdu ZSMP oraz podjęcie przez jego członków zadań indywidualnych. Do współzawodnictwa przystąpiło 186 kół.

Po wnikliwej analizie przeprowadzonej przez specjalną komisję wytypowano 30 przodujących kół, z czego na uroczystym spotkaniu w Centrum Kulturalnym 12 najlepszych kół otrzymało medale III stopnia oraz dyplomy Zarządu Głównego ZSMP. Wręczali je sekretarz RW Federacji SZMP w Katowicach **Jolanta Bulińska** i wiceprzewodniczący ZF ZSMP **Marek Szostakowski.** Oto 12 najlepszych: **Koło Narzędziowni i Obróbki Cieplnej Utrzymania Ruchu Huty Katowice, koło nr 2 PRW Budostal-7, Koło Hydrobudowy Budostal-4, koło Służb Technologicznych, koło wydziału S-49 Zakładu Transportu, koło Kompanii I OHP, koło Utrzymania Ruchu Elektrycznego Stalowni, koło zmiany dziennej PO3 Surowcowego, koło Wydziału Wodnego, koło brygady IV P-16 Zakładu Walcowniczego, koło Budostalu-1, i koło Księgowości Huty Katowice.**

W czasie spotkania kilkudziesięciu członków ZSMP otrzymało brązowe odznaki aktywisty ZSMP a 12 kołom nadano prawo rekomendacji kandydatów do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na zakończenie spotkania młodzież bawiła się w dyskotekowym rytmie wspólnie z artystami estrad śląskich. (xa)

DYREKTOR NACZELNY
KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTY KATOWICE
tow. ZBIGNIEW SZAŁAJDA
I SEKRETARZ KOMITETU FABRYCZNEGO PZPR
tow. WALDEMAR KOWALSKI
PRZEWODNICZĄCY ZWIĄZKOWEJ RADY KOMBINATU
tow. GRZEGORZ MILEWSKI
SZANOWNI TOWARZYSZE!

W imieniu pracowników Zakładu im. Ilicza składamy gratulacje z okazji 36-tej rocznicy Odrodzenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Teraz, kiedy między naszymi zakładami 30 maja 1980 r. zawarto porozumienie o rozszerzaniu i umacnianiu technicznej, kulturalnej i socjalnej współpracy i o wymianie doświadczeń w zakresie działalności organizacji partyjnych i związkowych, w tym uroczystym dla Was dniu ze szczególną serdecznością składamy Wam i Waszym rodzinom życzenia dalszych sukcesów w pracy, dobrego zdrowia i szczęścia.

Kolektyw naszego zakładu z ogromną radością przyjął delegację Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice w składzie tow. A. Przybylskiego, H. Zimoląga i G. Milewskiego. Zaznajomili się oni dokładnie z pracą Zakładu im. Ilicza we wszystkich dziedzinach działalności produkcyjnej i społecznej i opowiedzą o tym polskim przyjaciołom.

Mam nadzieję, że w miesiącach listopad — grudzień poślemy swoją delegację do Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice w celu poznania Waszego doświadczenia. Taka forma współpracy będzie dużym wkładem do dalszego umocnienia przyjaźni radziecko-polskiej.

Niech się umacnia i rozwija Polska Rzeczpospolita Ludowa i przyjaźń między naszymi narodami.

Z poważaniem

DYREKTOR ZAKŁADU IMIENIA ILICZA
W. I. BIEZNOS

I SEKRETARZ KOMITETU FABRYCZNEGO PARTII
W. I. JAKIMIENKO

PRZEWODNICZĄCY ZWIĄZKOWEJ RADY KOMBINATU
W. E. ZELEŃSKIJ

PRZEWODNICZĄCY ZAKŁADOWEGO TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI RADZIECKO-POLSKIEJ
I. G. ZELCER

TO MUSI BYĆ SZCZERY, PARTNERSKI DIALOG

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

drugiego. Nie zmienił sprawy fakt, że wygłoszony referat uwzględniał zwrot: „w aspekcie efektywności...".

Nie poddajemy tu rzecz jasna w wątpliwość osiągnięć wydziału, który rzeczywiście realizuje zadania produkcyjne i to nawet z nadwyżką. Niemniej jednak zebranie rozminęło się z celem między innymi dlatego, że poważnie zostały zachwiane proporcje: referat — dyskusja. **I tak właśnie zebranie — zamiast stać się forum partyjnym, na którym szczerze i bez ogródek przedyskutowano by podstawowe zagadnienia przyjętego tematu, na którym powiedziano by sobie o „teoretyczności" dotychczasowego działania — ratowało się niemrawą dyskusją, w której kilku towarzyszy zabrało głos, jak gdyby z niezręcznego obowiązku, nieśmiało i co najgorsze, w większości nie na temat.**

Zadziwiający jest fakt, że nie znalazł się nikt, choć na sali były osoby do tego kompetentne, kto przerwałby to „gwarzenie" i nadał otwartemu zebraniu partyjnemu odpowiedni kierunek. Senna atmosfera zebrania ożywiła się w momencie wysunięcia wniosku o zakup mikrofonu i wzmacniacza, bowiem — jak stwierdził mówca — głos od stołu prezydialnego i mównicy dociera mniej więcej do jednej trzeciej zebranych.

Krytycznie należy potraktować również pracę komisji uchwał, która to sprowadziła się do odczytania wcześniej przygotowanej uchwały, powstałej ponoć po wysłuchaniu itd. Prowadzący zebranie zaproponował jeszcze dopisanie dwóch punktów, przewodniczący się zgodził, potem były podziękowania za przybycie i zebranie zakończyło się.

Nie taki jest cel cyklu otwartych zebrań partyjnych jakie odbywają się w naszych organizacjach partyjnych. Nie takie mają być to zebrania i warto by pamiętali o tym przedstawiciele aktywu partyjnego. **Ludzie, którzy przyszli licznie, co trzeba przyznać, zostali zmęczeni i zanudzeni.**

Z głosów jakie dało się słyszeć, już nieoficjalnie, podczas szybkiego opuszczania sali należy wnioskować, że spotkanie to odniosło skutek przeciwny od zamierzonego. **Warto dodać, że efektywność gospodarowania, to również oszczędność czasu. Tu został on zmarnotrawiony.**

NATOMIAST PŁASZCZYZNĄ rzeczywiście partnerskiej wymiany zdań i opinii na tematy efektywności gospodarowania było otwarte zebranie Oddziałowej Organizacji Partyjnej drugiej zmiany stalowni. Odbyło się ono w piątek 1 sierpnia i było jednym z zebrań zapoczątkowujących cały cykl spotkań członków partii i bezpartyjnych w Hucie Katowice.

W zebraniu uczestniczył pierwszy sekretarz KF PZPR **Waldemar Kowalski.**

Jednym z wiodących motywów zebrania była zależność płac od uzyskiwanych rezultatów produkcyjnych. Załoga stalowni lepszą pracą „zarobiła" sobie na zwiększony fundusz płac. Mimo zmniejszonego zatrudnienia oraz ograniczenia godzin nadliczbowych stalownicy wypracowali dla siebie kwotę, z której średnio przypada 150 złotych miesięcznie na jednego pracownika. **Podział dodatkowego funduszu płac pozyskanego drogą efektywnego gospodarowania oparty został na konsultacji z załogą, przez którą został ostatecznie zaakceptowany.** Dalszy wzrost płac uzależniony jest od dobrego zrealizowania zadań produkcyjnych drugiego półrocza.

Mimo uzyskiwania pozytywnych rezultatów, dla poprawy efektywności gospodarowania wiele jeszcze można zrobić. Wykazała to dyskusja, w której udział wzięło wielu przybyłych na zebranie. **Ożywionej wymianie zdań sprzyjała umiejętnie wytworzona atmosfera wzajemnego zaufania.** Podkreślano, że polepszenie warunków życia jest pragnieniem i dążeniem wszystkich, dlatego musi istnieć kompleksowa odpowiedzialność i współdziałanie ludzi na każdym stanowisku pracy.

Padały liczne przykłady obrazujące, że tak nie jest, że za rozwojem techniki i technologii nie nadążył rozwój kultury społecznej i świadomości. Oto np. przeglądy suwnic odbywają się bez koordynacji prac elektryków i mechaników, zaś remonty tych urządzeń odkładane są z miesiąca na miesiąc. I kiedy później nie funkcjonują na przykład hamulce, dochodzi do spalenia silników. Powoduje to olbrzymie straty.

Poniewierają się importowane palety, których wartość dewizowa jest znaczna. Ludzie to widzą, ale nie ma się kto o nie zatroszczyć.

Nie brakło także głosów rozgoryczenia. Cóż mówić o poprawie efektywności gospodarowania, kiedy brakuje schematów na suwnice lekkie, co bardzo utrudnia prace remontowe i konserwatorskie. Nie ma taśm izolacyjnych i styczników, zdziesiątkowana jest obsada konwertorów. Wspólnym podłożem tych głosów była szczera chęć do rzetelnej roboty, której warunkiem nieodzownym w wielu jak się okazuje przypadkach jest poprawa organizacji pracy.

Ten szczery dialog nie dotyczy tylko spraw produkcyjnych. Kilka głosów poświęcono sprawie osiedla w Gołonogu. Stalownicy nie mogą się pogodzić z jego złym stanem, który nie ułatwia życia w i tak trudnych obecnie warunkach. Dodatkowo irytującym faktem jest mające miejsce każdego popołudnia spalanie gromadzonej w trakcie dnia makulatury w kontenerach należących do jednego z osiedlowych sklepów.

Wiele miejsca poświęcono mocnemu zaakcentowaniu konieczności budowania dyscypliny wewnętrznej pracowników. Zbyt wielu bowiem nieodpowiedzialnych ludzi traktuje pracę jako zło, które trzeba odbębnić od godziny do godziny przy jak najmniejszym wysiłku.

Zebranie w stalowni było dobrym przykładem zrozumienia jedności celów partii z dążeniami każdego uczciwie pracującego człowieka i tezę tę znakomicie potwierdziło.

Na zakończenie podjęto uchwałę, która **uwzględnia wszystkie ważne wnioski jakie zabierający głos w dyskusji wysunęli.** Nadała ona dręczącym ludzi myślom i postulatom kształt dokumentu, który jeśli zostanie dobrze zrealizowany, przyniesie z pewnością duże korzyści ekonomiczne i przede wszystkim społeczne.

Szereg pożytecznych prac wykonała na placu budowy wielkiego pieca nr 3 grupa uczniów Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku Wrzeszczu, która pod opieką swej wychowawczyni, mgr Cecylii Pietrasz, zatrudniona została w ramach akcji letniej OHP w Budostalu-1.
Zdj. Mirosław Noworyta

KOCHAMY RABKĘ WRÓCIMY TU ZA ROK

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Oto kilka cytatów z kolonijnych listów:

„Przyjechaliśmy tu leczyć się korzystając jednocześnie z uroków życia kolonijnego. Wypoczywamy i oddychamy zdrowym rabczańskim powietrzem. Jest nam tutaj doskonale, wszyscy stanowimy jedną, dużą kolonijną rodzinę".

„Kierownictwo kolonii, nasi wychowawcy i personel gospodarczy starają się usilnie o to, aby nasz pobyt tutaj upływał atrakcyjnie i pożytecznie. W czasie licznych wycieczek i spacerów poznajemy Rabkę i jej okolice, poznajemy zabytkowe budowle, folklor ziemi nowosądeckiej i zajęcia okolicznej ludności".

„Staramy się jak najwięcej przebywać na świeżym powietrzu, a usytuowanie terenu i piękna roślinność Rabki, zaprasza nas na atrakcyjne spacery po parku i wyznaczonymi szlakami górskimi. Należy wspomnieć, że wszyscy koloniści kierowani są przez lekarza na inhalacje i z nich codziennie korzystamy".

„Pod wpływem świeżego powietrza wszyscy koloniści mają apetyt. Jedzenia nam nie brak bo pani kierownik Janina Rokicka bardzo dba o nas i „zmusza" do jedzenia. Grupy, które ładnie i dużo jedzą są chwalone na apelu i nagradzane. Jedną z nagród za ładnie zjedzony posiłek jest biwak. Wszyscy jemy dużo, gdyż pragniemy spać w namiotach".

„Kochamy Rabkę i dlatego postanowiliśmy brać udział w pracach społecznych na rzecz miasta. Starsze grupy pracowały przy porządkowaniu terenu wokół muzeum im. Władysława Orkana, młodsze przy oczyszczaniu klombów".

„Już od pierwszych dni pobyt nasz upływa pod znakiem atrakcji, zabaw i miłych niespodzianek. Czeka nas jeszcze wiele przygód, za które już chcemy podziękować a jednocześnie zgłosić swój przyjazd na następny rok".

Personel wychowawczy na koloniach w Rabce stanowią panie: **Janina Rokicka** — kierowniczka oraz wychowawczynie **Barbara Jaros** i **Zdzisława Dąbrowska.**

Niedawno na koloniach w Rabce przebywali przedstawiciele Kombinatu, panowie **Stanisław Warwas** — wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kombinatu i **Czesław Ślęzak** — kierownik działu socjalnego Huty. Zawieźli dzieciom paczki z łakociami oraz pozdrowienia od rodziców. (xa)

• ☆ ☆ ☆ •

CHOĆ POGODA tego lata raczej entuzjazmu nie wzbudza, pełnym powodzeniem zakończyła się kolonijna akcja, która objęte zostały dzieci pracowników Budostalu. Miejsca nie zabrakło dla nikogo i w sześciu ośrodkach — od Zakopanego aż po Szczecin, odpoczywali wszyscy chętni.

Kolonijny personel o najwyższych kwalifikacjach co zagwarantowane zostało umową Zjednoczenia Budostal z krakowskimi uczelniami pedagogicznymi, dbał o to, by nawet w słotne dni bawić się w sposób rzeczywiście udany. Organizowano konkursy piosenki i recytacji, zawody sportowe, odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi i liczne seanse filmowe. Dzięki temu niezadowolonych nie było, nic więc dziwnego, że nie brakowało i takich, którym specjalnie nie chciało się wracać do taty i mamy.

Pewna grupa dzieci miała też okazję przekonać się o konkretnych korzyściach, jakie przynoszą z sobą budowy eksportowe. Dzięki prowadzeniu przez Budostal inwestycji na terenie NRD, dzieci polskich budowniczych mogły spędzić wakacje właśnie w tym kraju. Czworo dzieci starszych wyjechało też do Jugosławii i te nie narzekały na brak słońca.

Kolonie dla uczniów szkół podstawowych już się zakończyły. Wszyscy pełni wrażeń i zdrowi, co dla rodziców jest przecież najważniejsze, wrócili do domów. Trwa jeszcze obóz dla dzieci starszych w Sromowcach Wyżnych. (r)

KOMPLEKSOWA DZIAŁALNOŚĆ

JAN POBUDKIEWICZ jest brygadzistą ciesielskim Budostalu-1. Do jego obowiązków należy terminowe wykonywanie powierzonych mu zadań. Jest to tym ważniejsze, że są one stale napięte. Dodatkowym utrudniającym elementem jest brak ludzi na odcinku. Czynniki te nie zwalniają jednak od konieczności wzmożonych wysiłków i pracy oraz starań o uzyskiwanie jak najlepszych wyników.

Jan Pobudkiewicz uważa, że dla efektywności gospodarowania, jej poprawy, ważne jest odpowiednie podejście do pracy. O tym, że coraz częściej zaczyna się ten fakt rozumieć, świadczy zaangażowanie pracowników.

Używane na stanowisku blaty wykorzystuje się wielokrotnie dłużej niż dawniej, bo zwyczajnie, wzięli się ludzie na sposób i blaty... smarują. To zapobiega szybkiemu ich niszczeniu.

Jan Pobudkiewicz docenia dążenia do poprawy efektywności gospodarowania. Teraz dopiero wielu pracowników zaczyna dostrzegać, jak wiele zmarnotrawiono.

Innym, ale istotnym aspektem efektywniejszego gospodarowania jest usprawniony system korzystania ze stołówki. Opracowany harmonogram pozwala na pełniejsze wykorzystanie dniówki i zapobiega tworzeniu się kolejek. Są też zagadnienia, które powinny być jeszcze rozwiązane. Potrzebna jest koordynacja transportu i sprzętu mechanicznego. Przykładowo: pompa oczekuje na beton, którego nie ma. Hamuje to robotę. Powinno ulec poprawie przygotowanie spraw budowlanych i pod względem projektowym i dysponowania pracami. Nie można „wchodzić na robotę" (na przykład tunel kablowy) i stanąć przed dylematem — co dalej — z powodu braku dokumentacji.

Poprawić efektywność zdaniem Jana Pobudkiewicza może tylko kompleksowa działalność wszystkich i to nie tylko na tej budowie. Przykładem fakt, że pękają klejone w wielu miejscach blaty szalunkowe. Wyjałowione deski także są nietrwałe. Poprawa ich jakości miałaby niewątpliwie wpływ na poprawę efektywności gospodarowania na tym stanowisku pracy. (js)

W WARUNKACH OSZCZĘDNOŚCI

CZESŁAW ROZKOCHA jest rozlewaczem surówki w oddziale maszyn rozlewniczych. Odpowiada on za techniczną stronę rozlewania surówki. Spośród wielu czynników mających wpływ na poprawę efektywności gospodarowania, Czesław Rozkocha wyróżnia jako ważną **poczucie odpowiedzialności.** Każdy powinien wiedzieć, co do niego należy i rzetelnie wywiązywać się z obowiązków.

Takie postawy przynoszą z miejsca dobre wyniki. Tu doprowadzono dzięki nim do zmniejszenia przepalania kokili. Dawniej niszczono je w przeciągu jednej doby. W sumie na złom szło czterdzieści kokili — teraz kilka. Rezultatem przebudowy nawapniaczy jest także ograniczenie postojów maszyn. Dawniej zasypywano elementy nadające się na złom. Teraz starannie się je zbiera. Świadczy to o dobrze pojętej potrzebie oszczędności i coraz lepszym gospodarowaniu.

Masę zatykarkową — tak zwany piecoplast przewożno i rozładowywano „łuzem". Powodowało to spore straty. Obecnie przewożona jest ona w specjalnych pojemnikach. Dodatkowy zysk, to możliwość sprawnego rozładunku.

Na poprawę efektywności gospodarowania mogłoby jeszcze mieć wpływ zainstalowanie dymarki na dwóch maszynach rozlewniczych. Przydałaby się także podciągarka do kontenerów. Pełniejsze zmechanizowanie prac ma bardzo duże znaczenie przy wykonywaniu bardzo dziś wysokich norm. Realizowanie ich, zdaniem Czesława Rozkocha, możliwe jest tylko przy maksymalnym wysiłku wszystkich pracowników. Teraz powszechnie wiadomo, że oprócz solidnej pracy istnieje konieczność poczuwania się do roli gospodarza. Oznacza to, że **stanowisko pracy należy otaczać taką samą opieką, jak te obowiązki, które wypełnia się w życiu pozazawodowym.**

Czesław Rozkocha twierdzi, że programem na dziś i jutro musi być energiczne i konsekwentne realizowanie zadań produkcyjnych w warunkach oszczędności na każdym stanowisku pracy. (js)

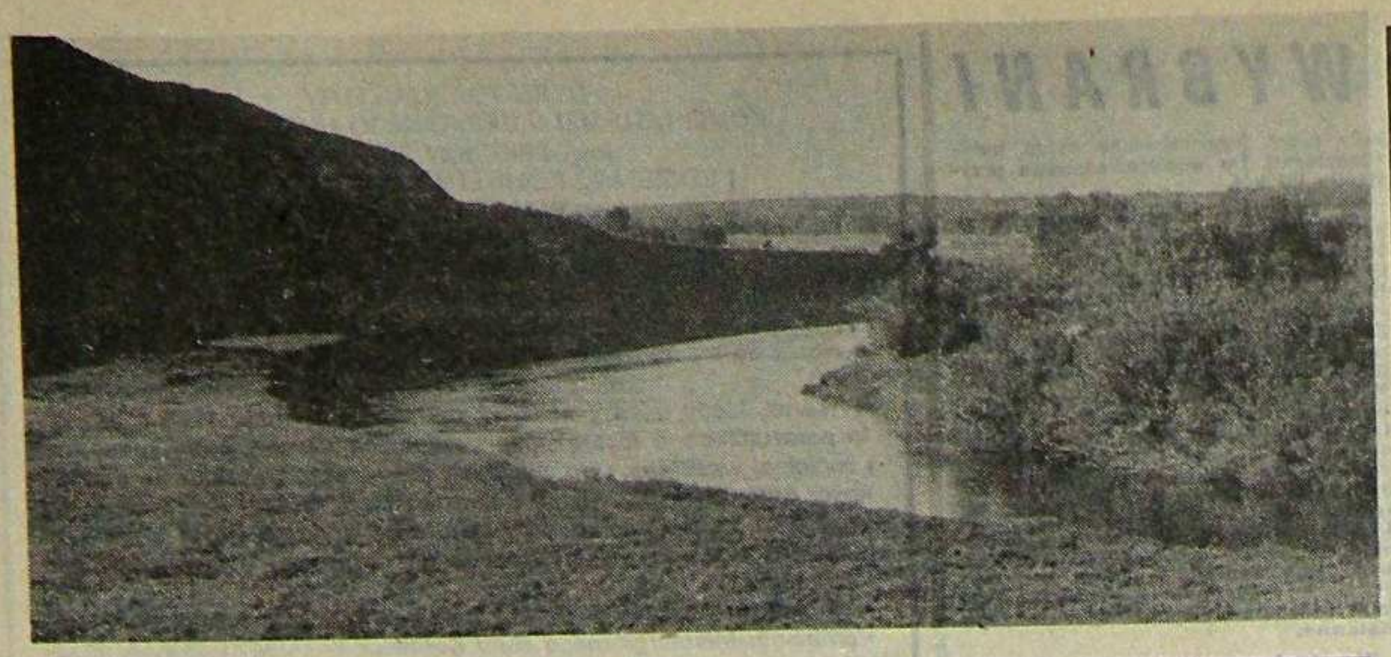

OCHRONA ŚRODOWISKA

OCHRONA ŚRODOWISKA naturalnego stała się w ostatnim dziesięcioleciu jednym z globalnych i ważniejszych problemów. I choć przeciętnie zagadnienie to kojarzy się z mniej lub bardziej estetycznymi doznaniami, jakie odnosimy zwłaszcza w trakcie urlopu, to w rzeczy samej dyscyplina ta obejmuje zespół regionalnych poczynań mających na celu zapobieżenie zagrożeniom powodowanym przez ujemne skutki dynamicznie rozwijającej się gospodarki. Celem działań jest doprowadzenie do symbiozy, czy też pełnej harmonii między światem przyrody a poczynaniami ekonomicznymi człowieka.

W Hucie Katowice wydział ochrony środowiska został powołany do życia w pierwszych dniach istnienia Kombinatu. Już przed rozpoczęciem budowy, Instytut Inżynierii Środowiska PAN z Zabrza przeprowadził kompleksowe badanie przyszłego terenu Huty. Otrzymane wyniki dostarczyły materiału porównawczego dla późniejszych studiów nad wpływem Huty Katowice na otoczenie zewnętrzne. W ten sposób wykorzystano doświadczenia metalurgicznego ośrodka z Nowej Huty, w którym takich badań wcześniej nie dokonano. Kombinatowi im. Lenina przypisać można było później wszelkie możliwe zmiany ekologiczne.

Hutę Katowice zaopatrzono w nowoczesne urządzenia ochronne, które mają za zadanie maksymalne ograniczenie negatywnego oddziaływania na środowisko. Zaprojektowana zgodność sprawności tych urządzeń z normami dopuszczającymi do określonej emisji pyłów i gazów oraz odprowadzenie ścieków, a także dopuszczalnej szkodliwości na stanowiskach pracy okazała się w wielu przypadkach i z różnych powodów fikcją.

Już w trakcie uruchamiania Huty opóźniały się inwestycje urządzeń ochronnych. Z ich dostawami także nie było najlepiej. Producenci nie dotrzymywali terminów. Dokonane wówczas przez pracowników Wydziału Ochrony Środowiska pomiary wykazały nadmierne zapylenie w spiekalni, wielkich piecach i stalowni. Od roku 1977 do 1979 zamontowano konieczne urządzenia i przekazano je do użytku. W tymże 1979 roku Huta za przekroczenie dopuszczalnej emisji pyłów do atmosfery, której głównymi sprawcami były spiekalnia i elektrociepłownia, zapłaciła karę w wysokości ponad miliona złotych. Część urządzeń po prostu się nie sprawdziła. W miejsce przewidzianych 22 tysięcy ton pyłów emitowanych rocznie Huta wypuściła do atmosfery niemal trzykrotnie więcej.

Ponad 84-procentowy udział miała w tym elektrociepłownia. Nietrafne okazały się tu być założenia projektowe. Skuteczność odpylania zmniejszyła się znacznie na skutek małej sprawności elektrofiltrów i niższej jakości środków opałowych. Prowadzone obecnie kapitalne remonty tych urządzeń powinny rozwiązać sytuację, ale w tym roku szacuje się, że elektrofiltry te „zarobiły" na dwumilionową karę dla Huty. **Pewnym usprawiedliwieniem jest fakt, że jest to instalacja prototypowa, a ilość emitowanych zanieczyszczeń jest i tak mniejsza od wielkości w wielu porównywalnych hutach.**

Stwierdzenie wady w funkcjonowaniu urządzeń ochronnych spiekalni doprowadziło do skonkretyzowania planu poprawy odpylania. Stosowane w tym wydziale elektrofiltry należą do najnowocześniejszych i najlepszych urządzeń tego typu. Są one jednocześnie pierwszymi w polskim przemyśle metalurgicznym. Przepuszczane zanieczyszczenia zawierają 150 miligramów pyłów na jeden metr sześcienny. Program poprawy ma obniżyć tę wielkość o 50 miligramów i przybliżyć się tym samym do parametrów zaprojektowanych.

Bez filtrów zapylenie byłoby czterokrotnie większe. Przekraczana jest także emisja pyłów stalowni konwertorowej i wielkich pieców. Widoczne często „gołym okiem" chmury pyłów są zasługą słabego odpylania hali lejniczej wielkich pieców. Zjawisk optycznych w postaci rdzawych pióropuszy dymu dostarcza również hala konwertorów — przy zalewaniu surówki. W obu przypadkach nie zdała egzaminu wadliwie widocznie zaprojektowana instalacja. Zaprogramowana i przewidywana modernizacja obejmuje lata 1981—1984. Tyle tylko, że plany poprawy warunków makro i mikrośrodowiska na wydziałach są opóźnione. Biprohut nie wywiązuje się z terminowego dostarczania dokumentacji. Brakuje z górą dwudziestu projektów. Zresztą przyczyny tego są bardziej złożone i wynikają z preferencji ekonomicznych.

Funkcjonowanie urządzeń ochronnych kontrolowane jest na bieżąco przez pracowników wydziału ochrony środowiska. Wykonują oni również cykl pomiarów emisji pyłowo - gazowej i odprowadzanych ścieków oraz szkodliwości na stanowiskach pracy. Wyniki przeprowadzanych badań przekazywane są do laboratorium, następnie poddawane analizie a końcowe rezultaty wysyłane są do GUS i do Urzędu Wojewódzkiego.

Prace komórki ochrony środowiska w Hucie Katowice nie ograniczają się tylko do obrazowania stanu zanieczyszczeń. Kontrola całego systemu instalacji ochronnej, w tym klimatyzacyjnej i wentylacyjnej, przynosi plany w postaci doraźnych i perspektywicznych zaleceń i programów wydziałowych. **Zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi, na pracowników zaniedbujących swoje obowiązki w zakresie ochrony środowiska w Kombinacie nakładane są kary pieniężne.** Inna rzecz, że do tej pory nie wypracowano konsekwentnego problemu ich pobierania. Kary sobie a życie sobie.

Z jednej strony świetne klimatyzatory i wentylatory, z drugiej nie rozpakowane jeszcze płuczki pianowe, które wytwarzają zbyt duże ilości szlamów, by można je w całości zagospodarować. W szlamie znajduje się 60 procent żelaza. Po jego odpowiednim zagęszczeniu jest on znakomitym wsadem. **Współzależność między interesem ekonomicznym a racją ochrony środowiska przeważa na rzecz tego pierwszego. Przyszłość jednak proporcje te musi wyrównać.**

Wydział ma do dyspozycji wiele stanowisk pomiarowych. Jest ich więcej niż Huta posiada tak zwanych emitorów, czyli mówiąc po prostu kominów. Dodatkowo pracownicy komórki kontrolują stan ochronny źródeł radiologicznych.

Wydział współpracuje stale z Polską Akademią Nauk a także Uniwersytetem Śląskim, który interesuje się wpływem materiałów odpadowych na pogorszenie wód podziemnych i powietrza atmosferycznego. Robocze kontakty są utrzymywane z CSRS, a nawet z budowlanymi, którzy wprawdzie nie podlegają sankcjom komórki, ale po wytoczonej ostatnio sprawie prokuratorskiej, dążą jak się wydaje do współdziałania. Przykładem — HPR, który zwrócił się ostatnio o współdziałanie w interwencji, dotyczącej uszkodzenia instalacji odprowadzającej zanieczyszczenia. Zagrożeniu uległa czystość wód Pogorii. Przykład ten jest tylko jednym z tych, które przekonują o potrzebie dobrego funkcjonowania komórki ochrony środowiska w Kombinacie.

ODRZUCAMY POSTAWĘ BIERNOŚCI

NIE TRZEBA chyba dowodzić, że znakomity wpływ na właściwe kształtowanie się warunków życia ludzkiego ma środowisko zarówno ukształtowane przez przyrodę, jak i przetworzone przez człowieka. Gdzieś w minionej epoce pozostał ten etap rozwoju przemysłu, w którym zagadnienia czystych wód, ochrony powietrza i zieleni po prostu nie były znane, a jeśli były zauważane, to nie zwracano na nie najmniejszej uwagi.

W tej chwili wiemy aż nadto dobrze, że między środowiskiem jak najszerzej rozumianym i warunkami życia występują zależności, które w miarę postępu technicznego i rozwoju cywilizacji będą się pogłębiały i komplikowały. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że człowiek dysponuje taką „siłą", w konfrontacji z którą środowisko z góry skazane jest na zagładę. Potrafimy je zmieniać nie tylko przestrzennie, ale i materialnie. Trudno tym obciążyć jedynie przemysł, choć on właśnie wywiera decydujący wpływ na omawiane procesy.

Nie wolno jednak zapominać, że nie tylko on jest wytworem ludzkiej działalności. Wpływ na kształtowanie się środowiska naturalnego mają również: industrializacja, intensyfikacja produkcji rolniczej (tak zwierzęcej jak i roślinnej), wzrost populacji, sposób eksploatacji podstawowych zasobów naturalnych łącznie z wodą, powietrzem i roślinnością.

Działalność gospodarcza człowieka, to między innymi formowanie otoczenia w sposób odpowiadający standardowi życia naszej epoki. Proces ten można określić, jako przystosowanie się środowiska do naszych potrzeb i form kulturowych. Ważne jest to, by odbywał się on w sposób harmonijny i nienaruszający równowagi ekologicznej, a nawet w sposób umożliwiający regenerację niezbędnych dóbr naturalnych czyli powietrza, gleby, wody czy równowagi klimatycznej.

Są to oczywiście założenia teoretyczne. W praktyce sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. Człowiek nadal jeszcze w zastraszającym tempie niszczy swoje własne środowisko, mimo, że na tym polu zrobiono już bardzo wiele. Przykładem tu może być Huta Katowice. Wielki zakład przemysłowy, który pozbawiony urządzeń niwelujących destruktywne skutki jego działalności byłby w stanie w bardzo krótkim czasie zamienić znaczny obszar w pustynię. Urządzenia spełniające pożyteczne zadanie oczyszczania wszelkiej emisji wytwarzanej przez Kombinat zostały uwzględnione w projektach tak, jak walcarki, piece czy inne urządzenia produkcyjne. Przyjmuje się zasadę włączania nakładów na ochronę środowiska oraz jego kształtowanie do wyników całej działalności gospodarczej i społecznej.

Szczególnie w ostatnich latach powstały korzystne warunki do kompleksowego ujęcia problemów wynikających z potrzeby prawidłowego oddziaływania na wszystko to, co nas otacza. Jako że zagadnieniom tym otworzone zostało „zielone światło", należy z tej szansy szybko i skutecznie skorzystać. Trzeba pozbywać się skłonności do połowicznego traktowania tych spraw. Wiadomo przecież, że wszystkie wznoszone obiekty przemysłowe, rolnicze czy komunalne są projektowane obecnie łącznie z urządzeniami chroniącymi środowisko. Dlatego też trzeba rygorystycznie przestrzegać zasady odbioru obiektów, łącznie z prawidłowo działającymi urządzeniami tego typu. Jest sprawą wiadomą, że przy naszym wysokim potencjale gospodarczym posiadamy środowisko naturalne o wybitnych walorach jakościowych, a nawet wyższym standardzie niż inne kraje o zbliżonym do naszego stopniu rozwoju i podobnych zasobach środowiska. Mamy zatem wielką szansę świadomego i racjonalnego pokierowania naszym rozwojem w tej dziedzinie i odrzucenia postawy bierności wobec ochrony środowiska. Prawidłowe działanie w tej dziedzinie zależy jednak w równej mierze od wiedzy tych, którzy środowisko przekształcają, jak i kultury tych, którzy je użytkują.

SUCHA HUTA?

W ZAŁOŻENIACH projektowych Huta Katowice miała być tak zwaną hutą „suchą". Oznacza to, że woda byłaby wykorzystywana przy produkcji stali w obiegach zamkniętych. Ściślej mówiąc powstawałyby ścieki przemysłowe. Projektant nie przewidział jednak tak wielkiego przenikania do obiegów wodnych wód drenażowych, które sięga 1200 metrów sześciennych na godzinę. Ta ilość wody wydalana jest do pobliskiej Rakówki, ale należy zaznaczyć, że jest to ściek odpowiadający wodzie drugiej kategorii, a więc lepszej niż w wielu naszych rzekach. Poza tym jest to ściek niewielki jeśli zważyć, że Huta im. Lenina odprowadza do Wisły tylko w ciągu jednej sekundy 6 metrów sześciennych wyjątkowo zanieczyszczonych ścieków. Warto również dodać, że w **starym hutnictwie na jedną tonę stali zużywa się około 50 metrów sześciennych wody — w Hucie Katowice tylko 6 metrów sześciennych.**

WARTO WIEDZIEĆ

WYDZIAŁ ochrony środowiska Huty Katowice kontroluje między innymi sprawność funkcjonowania 483 urządzeń, systemów wentylacyjnych służących do tworzenia mikroklimatu na szczególnie uciążliwych stanowiskach pracy. Są one zamontowane na mostkach sterowniczych i dyspozytorniach, a także w kabinach suwnic pracujących na przykład nad piecami wgłębnymi. Urządzenia w 60 procentach sprowadzane z krajów kapitalistycznych wymagają stałej konserwacji, bowiem w wielu przypadkach ich niesprawność uniemożliwiłaby normalną pracę.

Założenia techniczno - ekonomiczne w naszej hucie przewidują bardzo małą emisję pyłów do atmosfery. Rocznie około 500 tysięcy ton pyłów jest zatrzymywanych przez 70 urządzeń odpylających.

OBOWIĄZEK I ZAMIŁOWANIE

GŁÓWNYM SPECJALISTĄ ochrony środowiska w Hucie Katowice jest Henryk Gruszczyński. Jego sylwetkę postanowiliśmy zaprezentować dlatego, że jest on związany z Hutą od momentu jej powstania. I już sam ten fakt jest bardzo znaczący.

Henryk Gruszczyński trafił do hutnictwa po ukończeniu Wydziału Inżynierii Sanitarnej Politechniki Śląskiej, gdzie specjalizował się zgodnie z zainteresowaniami w kierunku ochrony środowiska.

W roku 1953 inżynier **Henryk Gruszczyński** podjął pracę w hucie imienia Lenina. Kraków był już trzecim ośrodkiem wielkoprzemysłowym do którego trafił w życiu. Wychował się bowiem w mieście tkaczy — Łodzi. I być może fakt stałego przebywania wśród zadymionych ulic dużych miast, które tętniąc życiem rodzą tęsknotę za spokojem i nieskażoną przyrodą zadecydował o drodze życia Henryka Gruszczyńskiego.

W Nowej Hucie szybko został szefem gospodarki wodnej. Tam też zaczął w praktyce przekuwać swoją wiedzę. Nadal najbardziej ciekawiły go sprawy ochrony środowiska i tak już zresztą miało pozostać do dzisiaj. Udało się mu poprawić nieco stopień zanieczyszczenia odprowadzanych do Wisły ścieków.

Wkrótce praca poczęła przynosić satysfakcjonujące Henryka Gruszczyńskiego rezultaty. Zaczęto o nim mówić, że jest dobrym racjonalizatorem. A, że koniec wieńczy dzieło na swoim koncie odnotował pan Henryk dwa opracowania patentowe.

W Hucie Katowice, Lenina, Cedlera pracuje i to nieźle jego koagulator do oczyszczania wód, a mówiąc bardziej fachowo — do zawiesin o własnościach ferromagnetycznych.

Kolejną większą przeprowadzką wyznaczyła stawka na nowoczesność i zwykła ciekawość, a także nadzieja czy też szansa na sprawdzenie własnych doświadczeń. Metalurgiczny kolos Huta Katowice. Przy hucie Lenina — porównanie minionej świetności z rozmachem współczesnych dokonań.

Henryk Gruszczyński zrealizował swoje plany. Globalnie Kombinat dysponuje najlepszą w krajowym hutnictwie instalacją. Tworzy ona cały system, który jest obsługiwany przez ponad czterdziestu pracowników wydziału pana Gruszczyńskiego.

Szef ochrony środowiska mieszka w Sosnowcu i pragnie pozostać wierny Hucie i swoim zawodowym zamiłowaniom oraz mieć możność doprowadzenia do całkowicie zgodnego z normami poziomu emitowanych przez Hutę zanieczyszczeń.

DWUTLENEK SIARKI

DO NAJSZKODLIWSZYCH substancji zatruwających środowisko naturalne emitowanych przez hutnictwo należy dwutlenek siarki. Zazwyczaj wysyłają go w powietrze kominy aglomerowni. Emisja szkodliwego związku jest w naszym kraju kontrolowana. Huta Katowice może emitować do atmosfery 36 tysięcy ton dwutlenku siarki. Na szczęście nie przekraczamy tej granicy. W ubiegłym roku wyemitowano tylko 21 tysięcy ton trującej substancji. Pomiary emisji prowadzone są przez wydział ochrony środowiska. Okresowo prowadzone są również kontrole przez specjalnie powołane zespoły działające przy Urzędzie Wojewódzkim.

Dodatkowym czynnikiem niwelującym szkodliwą działalność dwutlenku siarki jest wysokość komina, która powoduje mniejsze stężenie związku na niewielkim obszarze.

KOLUMNĘ OPRACOWALI:
JACEK SZYPERSKI
I PIOTR WĄSIKOWSKI

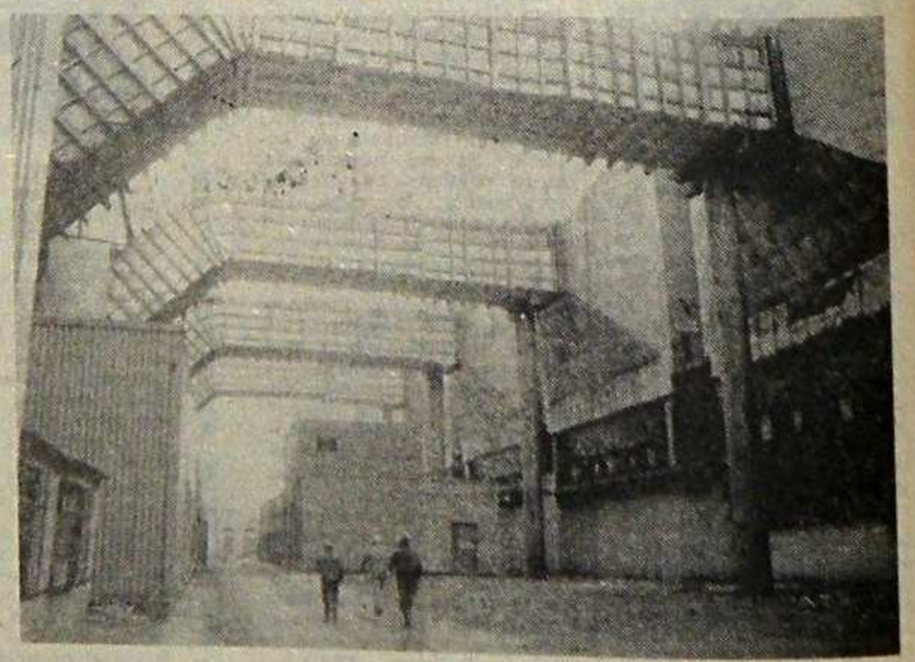

Na zdjęciu u góry elektrofiltry aglomerowni, których funkcjonowanie nie budzi większych zastrzeżeń. Poniżej elektrofiltry elektrociepłowni główny emitor pyłów.

ZŁOTA LATARNIA DLA M/S »HUTA KATOWICE«

INFORMOWALIŚMY przed kilkoma tygodniami, że dobiegł końca kolejny VII Morski Turniej Kultury, będący częścią przeglądu aktywności kulturalnej ludzi morza. Wśród 66 rywalizujących z sobą statków Polskiej Żeglugi Morskiej dzielnie spisała się załoga masowca m/s „Huta Katowice". Statek ten, dowodzony obecnie przez kpt. **Tadeusza Biachowskiego** zajął I miejsce i zdobył Złotą Latarnię. Drugie miejsce i Srebrną Latarnię zdobyła „Walka Młodych", a Brązową — „Kapitan Ledóchowski", wyróżnienia natomiast „Tobruk" i „Bolesławiec".

Jak co roku, turniej adresowany do załóg jednostek pływających dał możliwość szerokiego działania w zakresie rozwijania różnych form pracy kulturalnej na statkach, do podejmowania nowych inicjatyw w zakresie pracy ideowo - wychowawczej, kulturalno-oświatowej i sportowo - turystycznej.

Tradycyjnie już organizatorem turnieju jest ZG Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, ZSMP oraz Morski Ośrodek Kulturalny w Szczecinie. Specjalna komisja oceniała działalność załóg w rocznym okresie czasu od czerwca 1979 do czerwca 1980. Na zajęcie pierwszego miejsca miała decydujący wpływ działalność klubo - kawiarni „U Hu-Ka", o której pisaliśmy na naszych łamach w relacjach ze spotkań z załogą. Na statku działa Kabaret Duduś kierowany przez **Dariusza Pietrzyńskiego.** Wykorzystuje się filmy oświatowe i fabularne, prowadzona jest na statku bogata amatorska twórczość artystyczna. Warto podkreślić, iż przy okazji zdobycia Złotej Latarni, dwóch członków załogi — **Ireneusz Gowin** i **Marek Wrzących,** otrzymali indywidualne nagrody i dyplomy uznania za najlepiej organizowaną pracę kulturalną.

Ale Złota Latarnia nadawana jest również za działalność sportowo - turystyczną. Na m/s Huta Katowice jest ona nieomal wzorowa. W niedzielę odbywają się konkursy sprawnościowe, mecze w piłkę siatkową na boisku na pokładzie lub w pustych ładowniach, turnieje gier świetlicowych, rozgrywki tenisa stołowego. Na statku jest dobrze wyposażona sala kulturystyczna a także basen kąpielowy.

Nagroda, jaką uzyskała załoga m/s Huta Katowice, jest także wypadkową troski całej załogi o statek, o jego wygląd zarówno na zewnątrz, jak i wszystkich pomieszczeń. Dla nas osobiście, podczas wizyt na statku ogromnym zaskoczeniem było to, że wszyscy bez wyjątku i to wszędzie, muszą chodzić w obuwiu miękkim. Dzięki temu kolorowe wykładziny wyglądają jak nowe, a przecież statek ma już 4 lata. **Ściany na korytarzach upiększają grafiki, wśród których wiele jest rysunków wykonanych przez dzieci z kolonii w Kościerzynie. Na gazetce ściennej często pojawiają się wycinki prasowe o Hucie Katowice. Łącznie z lekturą naszej gazety, którą załoga otrzymuje systematycznie, praca Kombinatu znana jest każdemu marynarzowi.**

Uroczystość wręczenia Złotej Latarni zbiegła się z faktem przewiezienia dwumilionowej tony towaru, na który w przeważającej części składa się ruda żelaza i węgiel. Ponadto statkiem kilka razy przewożono zboże.

Za kilka tygodni będzie miało miejsce kolejne wydarzenie. **W drugiej dekadzie września statek przywiezie do kraju milionową tonę rudy z brazylijskiego portu Tubarao.** Będzie więc okazja do spotkania z załogą, na które już teraz marynarze przygotowują się solennie. Mają bowiem nadzieję, że wreszcie dojdzie przy tej okazji do chrztu statku. (xa)

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

FOTOARCHIWUM POWSTAŃCZEJ WARSZAWY

Po 35 latach od Powstania Warszawskiego — pisze tygodnik **„Perspektywy"** — wydawało się, iż fotograficzne dokumenty z 63 dni warszawskiej epopei są już całkowicie znane, że nie sposób oczekiwać czegoś nowego, a już tym bardziej rewelacyjnego. I oto w ubiegłym roku, po wielu latach nieobecności w kraju, zjawił się w Warszawie były fotoreporter powstańczy **Sylwester Braun — „Kris".** Odezwał się na apel „Kuriera Polskiego" poszukującego autora efektownego zdjęcia wybuchu pocisku działa kolejowego na szczycie warszawskiego „Prudentialu" (dziś hotel „Warszawa"). „Kris" — mieszkający obecnie w Kalifornii — przywiózł wówczas 66 wykonanych przez siebie a nieznanych — bo przechowywanych w jego prywatnym archiwum — zdjęć. Były rewelacją!

Sylwester Braun obiecał też, że w roku następnym przyśle do Polski szerszy wybór z około 1200 znajdujących się w jego posiadaniu negatywów. Słowa dotrzymał. Zestaw znowu jest rewelacją, o czym można się przekonać na siedmiu kolumnach „Perspektyw".

NA MARGINESIE PEWNEJ KONTROLI

W tym samym tygodniku na uwagę zasługuje artykuł **Krystyny Świątęckiej** o akcji „Domek" przeprowadzonej w trzydziestu kilku województwach. Było to zakrojone na szeroką skalę dwudniowe działanie kontrolne, podjęte z inicjatywy Biura Walki z Przestępczością Gospodarczą KW MO. Tym razem na tapecie znalazło się budownictwo. Chodziło o wychwycenie przecieków materiałów budowlanych w transporcie i o zbadanie sytuacji w tym względzie na budowach prywatnych. Czy wszyscy mają zezwolenia na budowę? Skąd i w jaki sposób zaopatrują się w materiały, zwłaszcza deficytowe, w sprzęt niezbędny do wykonywania niektórych prac? Kogo i skąd zatrudniają? Kto i w jaki sposób organizuje dowóz materiałów?

Podczas dwóch dni skontrolowano ok. 46 tys. pojazdów i 2328 prywatnych budów. W ok. 560 przypadkach stwierdzono transport nielegalnych ładunków, z tego w 233 — transport materiałów pochodzących z kradzieży. Ustalono, że 650 budów funkcjonuje bez zezwolenia.

Przy całym poparciu dla walki z nieprawościami w tej dziedzinie — stwierdza autorka — myślę, że efekt tej walki będzie niepełny dopóty, dopóki podaż materiałów budowlanych na rynku nie wyprze praktyki tzw. organizowania tych materiałów.

KUP PAN CEGŁĘ

Problem produkcji materiałów budowlanych porusza w interesujący sposób na łamach **„Polityki" Aleksander Paszyński:** — Kraj, jak wiadomo, leży na glinie. Cegły mieliśmy zawsze tyle, że nawet Kazimierz mógł przecież wymurować kraj. Żyją zresztą ludzie pamiętający, jak kiedyś budowało się na wsi czy w małych miasteczkach: najpierw kopano dół pod przyszły fundament, a wydobytą glinę wypalano obok na cegły i nikt się nie martwił brakiem materiałów.

Nie chcę nikogo namawiać na taką produkcję, choć może czasem warto. Faktem jednak jest, że ceramikę budowlaną — jak oficjalnie nazywa się tę gałąź wytwórczości — skutecznie omijały wszystkie powojenne przyspieszenia i etapy dynamicznego rozwoju, nawet wstyd zestawić obecną produkcję tej branży z przedwojennym jej poziomem — mniej niż było! Wytwarzamy dziś 133 cegły na statystyczną głowę i zajmujemy ostatnie miejsce wśród krajów RWPG!

Jak do tego doszło? Nie ma rozsądnej odpowiedzi na to pytanie. Być może zafascynowanie nową techniką budowlaną zrodziło pogardę dla tradycji, ale przecież nasi sąsiedzi również się nią epatowali, a jednak... zachowali znaczny udział budownictwa z cegły, kamienia i podobnych materiałów, które my nazywamy miejscowymi.

O TRANSPORCIE KOLEJOWYM

Aż 75 proc. przewozów dokonują w naszym kraju PKP — informuje **„Prawo i Życie".** Toteż poważny niepokój wzbudza fakt niepełnej realizacji planu pięcioletniego w zakresie dostaw wagonów. Dlatego m. in. nie możemy doczekać się poprawy warunków podróżowania, co jest przedmiotem uzasadnionej krytyki społecznej. Podobnie ma się sprawa z przewozami ładunków, co prowadzi do napięć w gospodarce.

Oprac.: T. W.

WIEDZĄ, ŻE SĄ U SIEBIE

STEFAN KWIECIEŃ, mistrz zmianowy utrzymania ruchu mechanicznego ze spiekalni jest nieco zaskoczony, że to właśnie o jego rodzinie chcemy rozmawiać. Jest przecież tylu ludzi znaczniejszych... Jego rodzina nie różni się przecież od tysięcy podobnych.

Oboje z żoną **Lucyną,** choć są ludźmi młodymi, mogą powiedzieć, że ich życie weszło już w stan pewnej stabilizacji. Nie oznacza to oczywiście, że przygasło, że stało się mniej ciekawe czy monotonne. Po prostu są już teraz jakby spokojniejsi o dalsze losy ich czwórki, bowiem należy dodać, że państwo Kwietniowie mają dwoje dzieci: czteroletniego **Sebastiana** i dwuletnią **Monikę.**

Pan Stefan jest zdania, że harmonijny rozwój jego rodziny był możliwy dzięki właściwemu wyborowi zawodu. Daleki jest oczywiście od poddawania w wątpliwość innych fachów, ale jemu ten chyba odpowiada najbardziej. Może wynika to trochę z rodzinnych tradycji. Jego ojciec też był hutnikiem. Pamięta długie wieczory, kiedy rozmawiali z ojcem o wyborze zawodu. Ojciec nigdy nie odradzał panu Stefanowi związania się z hutnictwem, ale zawsze powtarzał, że jeśli się zdecyduje na tę pracę, to tylko w dużym i nowoczesnym zakładzie, bo taka praca może naprawdę dać satysfakcję.

Kiedy Stefan Kwiecień wyjeżdżał ze swego rodzinnego Wierzchowiska położonego w pobliżu Wolbromia do pracy w Hucie im. Lenina, wiedział, że ukończona szkoła zawodowa, to dla niego trochę za mało. Chciał doskonalić swoje umiejętności, podnosić wiedzę. Właściwie praca w „Leninie" nie była pierwszą. Staż odbył w hucie szkła, ale tak naprawdę, to jego „zawodowe życie" zaczęło się właśnie od największej w tamtym czasie i najnowocześniejszej z naszych hut żelaza. Tu przepracował osiem lat, tu poznał też swoją żonę, która pracowała w tym samym wydziale jako suwnicowa.

Pracując początkowo w charakterze ślusarza konstrukcyjnego, a następnie kontrolera jakości, pan Stefan ukończył technikum hutnicze. Zaczął zarabiać już wtedy więcej i mogli się z panią Lucyną zdecydować na ślub. Pobrali się w 1974 roku. Wynajęli maleńki pokoik w Krakowie. Mile wspominają ten okres, choć tak naprawdę, to nie chcieliby zaczynać wszystkiego od początku.

O Hucie Katowice było wtedy już bardzo głośno. Kilka wieczorów zastanawiali się nad tą decyzją. Niby huta nowa, nowoczesna, niby mieszkanie będzie można szybciej dostać, a i zarobki jak ludzie mówią lepsze, ale przecież tu już są jakoś „ustawieni", mają znajomych, jest rodzina żony... A jednak zdecydowali się. W tym samym roku pan Stefan przeszedł do pracy w Hucie Katowice na zasadzie porozumienia stron.

Nie od razu jednak zaczął pracować w „Katowicach". Najpierw czekało go dziesięciomiesięczne szkolenie w Hucie Bieruta w Częstochowie. Pani Lucyna zamieszkała wówczas ze swoimi rodzicami, a on dojeżdżał co cztery dni do Krakowa. Tuż po rozpoczęciu pracy w Hucie Katowice była nadzieja, że dostaną mieszkanie, ale nie zdążył zgromadzić wszystkich dokumentów. Były też jakieś inne przeszkody i sprawa odwlokła się o pół roku. Ale w końcu dostali to wymarzone M-3. Na świecie był już Sebastian, więc pierwszy krok w pełną samodzielność napawał ich i radością i dumą.

Najpierw było wielkie sprzątanie. Nie było gazu, spali na dmuchanych materacach... Mały był wtedy u babci w Krakowie, ale kiedy tylko umeblowali stołowy i pokoik dla Sebastiana, zaraz przywieźli dzieciaka do Zagórza. Pani Lucyna znalazła pracę w zakładzie energetycznym w Będzinie i teraz już powodziło im się zupełnie nieźle.

Nie był to jednak koniec rozwoju ich rodziny. Przyszła na świat Monika. Kiedy podrosła okazało się nagle, że ich M-3, które początkowo wydawało się im pałacem, nagle stało się przyciasne. Pan Stefan znów podkreśla trafność wyboru zawodowej drogi życia. Gdyby nie pracował w Hucie Katowice na pewno tak łatwo nie byłoby mu załatwić zamiany mieszkania na większe. W maju tego roku dostał M-4 w Gołonogu. Ładne, duże mieszkanie, niedaleko Huty.

Ta zamiana zadecydowała, że pani Lucyna musiała przerwać pracę i zająć się prowadzeniem domu. Mają teraz więcej czasu — dla dzieci i dla siebie. Mogą poświęcić się swoim ulubionym zajęciom, bo tak się złożyło, że oboje mają swojego „konika". Pani Lucyna znakomicie szyje, a pan Stefan kolekcjonuje znaczki i monety. Oczywiście domowe obowiązki muszą sprawiedliwie rozdzielać między siebie, bo na jedną osobę byłoby tego trochę za wiele.

Teraz, kiedy wspominają tamtą niepewność sprzed lat, gdy wahali się czy związać swoje losy z Hutą Katowice, uśmiechają się tylko. Warto było! I choć nie wszystko przyszło od razu, to teraz mają prawo do satysfakcji. Gdy wychodzą w czwórkę na spacer, spotykają znajomych, przechodzą obok „swoich" sklepów, to czują, że są u siebie.

PIOTR WĄSIKOWSKI

POROZMAWIAJMY O BHP

BEZPIECZNIEJ I CZYŚCIEJ

Na jaką ocenę zasługuje stan bezpieczeństwa pracy oraz porządek i czystość w naszym kombinacie? Otóż z prawdziwą satysfakcją odnotowujemy stałą poprawę we wszystkich wspomnianych dziedzinach. Polepszającą się stale sytuację najlepiej ilustruje porównanie wyników uzyskanych w pierwszym półroczu br. z analogicznym okresem ubiegłego roku.

I tak w stosunku do I półrocza 1979 nastąpił spadek ilości wypadków w pracy ze 180 do 125 ogółem oraz ciężkich wypadków z 78 do 35. Liczba straconych z tego tytułu dni zmalała z 5067 do 3363.

Stopień bezpieczeństwa pracy najwyżej ocenić należy w takich wydziałach, jak: Wydział Przygotowania Rud i Koksu, Wielkie Piece, Stalownia, Walcownia Duża, Walcownia Średnia i Wydział Mechaniczno-Konstrukcyjny. We wszystkich tych jednostkach obniżono ilość wypadków średnio o 50 proc. a na Wielkich Piecach prawie czterokrotnie.

Również w innych wydziałach bezpieczeństwo pracy jest zadowalające. Niestety, nie można tego powiedzieć o Spiekalni, M-67 i T-44, gdzie nastąpił wzrost wypadków. Jest to niepokojące zjawisko i trzeba mu energicznie przeciwdziałać.

Kontrole wykazują również, że systematycznej poprawie ulega porządek i czystość w naszym kombinacie. Przodują na tym polu Wydziały Walcowni Średniej, Walcowni Półwyrobów, Przygotowania Rud i Koksu, Tlenowy, Wodny, Wapnialnia i Zakład Transportu Kolejowego. Za działalność sprzyjającą podnoszeniu poziomu czystości i porządku załogi wymienionych wydziałów wyróżnione zostały nagrodami pieniężnymi.

Nie wykazują natomiast odpowiedniej dbałości o porządek i czystość Wydziały Elektrociepłowni i Walcowni Dużej, za co wielu pracowników dozoru tychże wydziałów ukarano pozbawieniem 30 proc. premii za drugi kwartał br.

Ogólnie — jak już podkreśliliśmy — stan bezpieczeństwa pracy, porządku i czystości stale się poprawia. Stanowi to m.in. rezultat coraz skuteczniejszej pracy służb nadzoru, bhp oraz inspekcji pracy, a także korzystnych zmian dokonujących się w świadomości załogi. Istotną rolę odegrały również ogłoszenie kwietnia miesiącem porządku i czystości oraz comiesięczne oceny sytuacji w tej dziedzinie.

T.W.

NAUKA IDZIE W LAS...

W KAŻDYM zarządzeniu powypadkowym znajduje się punkt mówiący o tym, jakie przedsięwzięcia należy podjąć, aby w przyszłości uniknąć tragicznych w skutki wydarzeń, podobnych do tych, jakie miały miejsce. Wśród środków zapobiegawczych tradycyjnie już dużą wagę przywiązuje się do omówienia z całą załogą określonego oddziału, wydziału, a czasem i całego Kombinatu okoliczności zaistniałego wypadku. I trzeba przyznać, że zalecenia w tym zakresie są konsekwentnie realizowane, w ściśle sprecyzowanym terminie.

Nie można więc powiedzieć, aby pracownicy nie wiedzieli, jakie były przyczyny takiego lub innego nieszczęścia, nie znali zagrożeń występujących przy wykonywaniu różnych czynności i nie byli przygotowani do ich unikania. A jednak owe nauki idą — jak to się mówi — w las. Okazują się nieskuteczną bronią. Dowodzi tego zbyt wielka częstotliwość podobnych a czasem zgoła identycznych wypadków. O kolejnym z nich mowa poniżej.

Jacek D., spawacz elektryczny z oddziału montażu na wydziale mechaniczno-konstrukcyjnym, 29 czerwca br. pracował na swoim normalnym stanowisku. Wykonywał spawanie pierścieni. Około godziny ósmej zaszła potrzeba przetransportowania koła bijakowego. Przewieziono je więc suwnicą z hali do pomieszczenia spawalni i umieszczono na stole montażowym. Ze względu na konieczność spawania koła w pozycji pionowej, uczestniczący w tej operacji **Stanisław M.** wezwał suwnicową i zapiął suwnicę na zawiesia linowe. Dał suwnicowej odpowiedni znak koło ustawione zostało obok stołu, lecz niezbyt precyzyjnie, za daleko. Powinno było się ono znaleźć bliżej stołu spawalniczego. Ażeby ustawić koło bardziej stabilnie, postanowiono przesunąć zawiesia linowe. Na kolejny znak Stanisława M., suwnicowa uniosła lekko ciężar do góry. W tym momencie nastąpiło nieznaczne przetoczenie się koła o ciężarze 2500 kg na nogę stojącego w pobliżu Jacka D. Poszkodowany krzyknął z bólu. Brygadzista natychmiast wydał suwnicowej polecenie uniesienia ciężaru w górę. Noga została uwolniona. Współpracownicy Jacka D mogli udzielić mu pierwszej pomocy. Następnie wezwali karetkę pogotowia ratunkowego, którą przewieziono poszkodowanego do ambulatorium Huty Katowice. Oględziny lekarskie wykazały zmiażdżenie tkanek miękkich nogi bez uszkodzenia kości. Wystarczyło to jednak, aby Jacka D. uznać za niezdolnego do pracy na okres około dwudziestu dni.

Do jakich wniosków doszła komisja ustalająca przyczyny i okoliczności powyższego wypadku? Ano do takich, że co najmniej kilka osób popełniło różne błędy, które doprowadziły do istotnego naruszenia przepisów bezpieczeństwa pracy. Przede wszystkim zastosowano nieprawidłową organizację pracy. Polegało to głównie na tym, że nie zabezpieczono koła przed przetoczeniem się i dopuszczono do współpracy z suwnicą pracownika nie posiadającego uprawnień hakowego. Nie bez znaczenia był brak dostatecznego nadzoru ze strony dozoru przy przeprowadzaniu operacji transportu koła. Na domiar złego sam poszkodowany okazał się częściowo winny za to co się stało, gdyż podstawił stopę pod obwód koła bijakowego.

Z uwagi na doznane obrażenia, odstąpiono od ukarania poszkodowanego, mimo iż — jak już wspomnieliśmy — wykazał on nieuwagę podczas wykonywanych czynności. Zastosowano natomiast sankcje wobec Stanisława M. za współpracę z suwnicą, nie mając ku temu uprawnień hakowego, a także wobec brygadzisty, **Tadeusza S.,** za brak należytego nadzoru podczas transportu koła bijakowego. Obu współwinnym wypadku potrącono jednodniowy zarobek za miesiąc lipiec.

Co jeszcze postanowiono? Omówienie zaistniałego wypadku z załogą wydziału M-32 na najbliższym szkoleniu miesięcznym z zakresu bhp oraz przeszkolenie do końca września wszystkich pracowników wydziału nie posiadających uprawnień hakowego. A więc znowu uczyni się to, co powinno się uczynić. Pytanie tylko, jaki odniesie to skutek. **Bo** — powtórzmy jeszcze raz — **jak do tej pory przedsięwzięcia tego rodzaju nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Niestety. Czyżby wypadki nie były wystarczającą przestrogą?**

T.W.

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Katowicach nadesłał nam niedawno informację, która z pewnością zainteresuje wielu wędkarzy zajmujących się ponadto amatorsko fotografią. **Otóż do 15 grudnia 1980 roku przyjmowane będą prace na konkurs fotograficzny poświęcony wędkarstwu oraz ochronie środowiska wodnego.** W konkursie mogą wziąć udział wyłącznie mieszkańcy województwa katowickiego.

Ilość prac oraz technika ich wykonania są dowolne. Format zdjęć nie może być większy niż 30 x 40 centymetrów i mniejszy niż 13×18 centymetrów. Na odwrocie każdego zdjęcia należy umieścić godło, które umieszczone zostanie również w zaklejonej kopercie z danymi personalnymi i adresem autora.

W konkursie mogą brać udział tylko prace nie nagrodzone w innych konkursach. Oceny prac i podziału nagród dokona komisja złożona z przedstawicieli Zarządu Okręgu PZW i artystów fotografików.

Prace należy składać osobiście lub nadsyłać na adres: **Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego, Katowice, ul. M. Konopnickiej 1.** Wyniki konkursu ogłoszone zostaną do dnia 15 stycznia 1981 roku. Nadesłane zdjęcia wezmą udział w wystawie.

Przewiduje się trzy nagrody główne: **I — 10 tys. złotych; II — 7 tys. złotych i III — 4 tys. złotych oraz siedem wyróżnień po tysiąc złotych.** Zdjęcia nagrodzone przechodzą na własność organizatorów, którzy jednocześnie zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród. (pw)

ZA MAŁO KOSZYKÓW

TELEFONOWAŁ do nas jeden z Czytelników w sprawie niby nieważnej, ale psującej nieco krwi. Chodziło mu o sklep gospodarstwa domowego w Gołonogu przy skrzyżowaniu ulic Czerwonych Sztandarów i Kasprzaka. Wyjątkowo Czytelnik nie uskarżał się na obsługę, ani zaopatrzenie. Chodziło mu natomiast o to, że w części samoobsługowej za mało jest koszyczków, przez co nawet w godzinach przedpołudniowych ustawia się po nie kolejka.

Sprawdziliśmy, istotnie miał rację. Niewielka ilość koszyków ułatwia wprawdzie życie personelowi, ale utrudnia klientom. Mamy nadzieję, że dąbrowski Oddział WSS Społem dopilnuje, by to niewielkie zaniedbanie zostało usunięte. (j)

KURS PILOTÓW WYCIECZEK

ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK w Dąbrowie Górniczej przyjmuje dodatkowe zapisy na kurs pilotów wycieczek krajowych oraz organizatorów turystyki. Termin zapisów do 20 sierpnia. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w tygodniu — we wtorki i piątki od godz. 17 w klubie turysty Oddziału PTTK przy ulicy 3 Maja 4. Pierwsze spotkanie dodatkowo zgłoszonych uczestników kursu odbędzie się w Oddziale PTTK 21 sierpnia o godz. 16.

Na kurs zgłaszać się powinni działacze turystyczni związkowych rad zakładowych, pracownicy działów socjalnych lub osoby organizujące rekreację i wypoczynek dla załóg. Warunki przyjęcia na kurs — wykształcenie średnie (na organizatora turystyki wystarczy zawodowe) dobry stan zdrowia potwierdzony zaświadczeniem lekarskim, posiadanie jednej z popularnych odznak turystycznych.

Na zakończenie kursu (grudzień 1980) przewidywany jest egzamin państwowy na uprawnienia pilota i egzamin praktyczny na uprawnienia organizatora turystyki.

Warto by informacja powyższa zainteresowała działaczy komisji krzewienia kultury fizycznej rad zakładowych i wydziałowych.

UPARLI SIĘ transbudowcy na wiadukt ponad główną drogą dojazdową do Huty Katowice. Co najmniej raz w roku z całym impetem walą kiprem w przęsła. Zastanawiające jest to, że wszystkie te przypadki mają miejsce wcześnie rano, w chwilę po wyjechaniu z bazy. Widać kierowcy muszą jeszcze spać i dopiero uderzenie w wiadukt budzi ich.

Zdj. X. Góral

MIAŁ SZCZĘŚCIE

W czwartek, 31 lipca, o godz. 5.45 na ulicy Zawadzkiego w Będzinie, „nysa" Stefana Brymara z Porąja skręciła nagle w prawo do bramy. W tym samym kierunku jechał motocykl kierowany przez Andrzeja Kulę. Mimo hamowania, motocyklista nie zdążył się zatrzymać i wpadł pod „nysę". Na szczęście, ofiar w ludziach nie było.

Sprawą zainteresowali się funkcjonariusze MO z Będzina. (sc)

W ZDZIESZOWICKIEJ KOKSOWNI

PO PRACY W ZAKŁADOWYM DOMU KULTURY

ZAKŁADOWY Dom Kultury, przy Koksowni im. Powstańców Śląskich w Zdieszowicach został wybudowany przed kilkunastu laty. Mieścił kino, bibliotekę, klub itp. Różnorodne były jego okresy. Raz działał lepiej, innym razem gorzej. Wszystko zależało od ludzi, którzy nim kierowali. Czas jednak nadwerężył mury tej placówki. Budynek trzeba było poddać gruntownemu remontowi. Rozpoczęto go jesienią ubiegłego roku i aktualnie trwa jeszcze. Zdołano jednak odrestaurować już młodzieżowy klub, który mieści się w piwnicach domu kultury.

Bardzo gustownie urządziła młodzież swe pomieszczenia klubowe. Większość prac wykonali młodzi w czynie społecznym, wiele pomógł im zakład. Pomaga również miasto, gdyż 16 marca br. nastąpiło połączenie miejskich placówek kulturalnych z zakładowymi. Na dyrektora miejsko-gminnego ośrodka kultury oraz kierownika ZDK, powołany został **Lesław Wilk.**

— Fuzja, jaka nastąpiła w ostatnim okresie pozwoliła nam rozszerzyć działalność — mówi Lesław Wilk. — Dzięki połączeniu placówek kulturalnych miasta z zakładowymi, mamy większe możliwości także finansowe. W tak niewielkim miasteczku jak nasze, gdzie istniał tylko właśnie ten jeden dom kultury, połączenie sił miejskich i zakładowych pozwoli lepiej upowszechniać wszelkie formy wypoczynku, rozrywki i kultury.

Od kilku lat przy domu kultury działa Klub ZSMP Dookoła Świata. Na temat jego działalności mówi obecny kierownik, **Piotr Korzeński:**

— Nasz klub od samego początku zajmował się upowszechnianiem wśród młodej załogi wszelkich form kulturalnej rozrywki. Oprócz organizowania najprostszych jej form, jak np. ciekawych prelekcji, dyskotek, postawiliśmy sobie za cel stworzenie różnorodnych kółek zainteresowań. Działa ich już obecnie kilka. Bardzo prężnie rozwijają się kółka: astronomiczne, plastyczne, muzyczne, filatelistyczne oraz foto-filmowe. Przy klubie działają obecnie dwa zespoły muzyczne. Utworzyliśmy niedawno także ognisko muzyczne w klasach akordeonu i pianina. Zdążył już powstać zespół akordeonistów.

Połączenie miejskich placówek z zakładowymi, umożliwi wyjście z imprezami kulturalnymi do szerszej publiczności. Więcej niż dotąd dziać się będzie na terenie obiektów sportowych — stadionie i basenach. Na tym ostatnim np. w każdą sobotę organizuje się dostępne dla wszystkich dyskoteki.

OTO SKUTKI nieostrożnej jazdy... rowerzysty. Wystarczył moment nieuwagi, zachwianie równowagi w czasie jazdy rowerzysty by kierowca nadjeżdżającego samochodu cysterny, chcąc uniknąć najechania na rowerzystę wpadł na pobocze i przewrócił pojazd. W tym samym momencie w przewracającą się cysternę uderzyła ciężarówka. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, chociaż wyglądało to bardzo poważnie. Siadając na rower, na którym wjeżdżamy na ruchliwe drogi szybkiego ruchu, powinniśmy wzmóc ostrożność i uwagę. Rozpędzone pojazdy nie są w stanie na krótkim odcinku dokonać zmiany kierunku jazdy, do czego jeszcze zbyt często zmuszają kierowców rowerzyści.

NA WOKANDZIE KOLEGIUM

Bolesław P. postawiony został przed Kolegium ds. wykroczeń w Dąbrowie Górniczej za to, iż z premedytacją wprowadził w błąd funkcjonariusza MO. Było to na ulicy Robotniczej. Milicjant podszedł do znanego mu już wcześniej z pasożytniczego trybu życia Bolesława P. i zapytał go czy podjął wreszcie pracę? Bolesław P. skądinąd niemłody już bo 46-letni mężczyzna odrzekł, że tak, podał nawet nazwę instytucji. Nie bardzo mu dowierzając, milicjant sprawdził czy jest to zgodne ze stanem faktycznym. Okazało się, że Bolesław P. nadal nigdzie nie pracuje.

Przed kolegium obwiniony przyznał się do oklamania milicjanta, ale jak twierdził, rozmowa odbyła się przy sąsiadce, przed którą wstydził się przyznać, że nigdzie nie pracuje. Na pytanie z czego się utrzymuje, Bolesław P. odpowiedział, że jest na utrzymaniu rodziców, którzy żyją z renty. Jest jednak w trakcie załatwiania pracy i wkrótce ją podejmie.

Kolegium uznało winnym Bolesława P. i ukarało go grzywną w wysokości 1.200 zł.

— Pewnego dnia — zeznawała ekspedientka pawilonu samoobsługowego Merkury w Dąbrowie — do sklepu wszedł młody mężczyzna. Nie wziąwszy uprzednio koszyka, zaczął chodzić po stoiskach. Następnie skierował się do wyjścia. Ekspedientki postanowiły sprawdzić czy nie wynosi czegoś w plastykowej siatce. Okazało się, że posiada w siatce czekoladę, zabraną z półki. Zatrzymano go więc i wezwano milicję, która ustaliwszy jego dane personalne, skierowała wniosek do kolegium o ukaranie.

Jan Z., bo tak się nazywa, na rozprawę się jednak nie zgłosił. Po przesłuchaniu świadków, zapadł wyrok: kara grzywny w wysokości 1.600 zł. (br)

GŁUPIA SPRAWA

W CELU ograniczenia zwalniania się pracowników podczas pracy, dla załatwiania spraw w działach: kadr, mieszkaniowym, dyspozycji kwater i finansowym, kierownik wydziału tlenowego podpisał okólnik zawiadamiający, że **działy te pracują w godzinach 6 — 16.** Niestety dwie z tych komórek, **kwaterunkowa i finansowa,** nadal zamykane są o godz. 15, mimo że na okólniku istnieje czerwony dopisek: „Do wiadomości i bezwzględnego przestrzegania". W piśmie czytamy też, że za odejście od stanowiska pracy grożą kary. Jak w świetle tych faktów wygląda administracja? (t)

SPARTAKIADA BUDOWLANYCH

W TURNIEJU spartakiadowym w siatkówce uzyskano kolejne wyniki. W meczach drużyn męskich PUS Budostal-11 wygrał z Budostalem-1 2:0 (15:12, 15:6), w następnym meczu PUS Budostal-11 zwyciężył Transbud-3 2:1 (15:7, 12:15, 15:8). Ostatecznie w turnieju zwyciężył PUS Budostal-11 przed Budostalem-1 i Transbudem-3.

W finale kobiet Budostal-1 pokonał PUS Budostal-11 2:0 (15:13, 15:13).

Turniej warcabowy mężczyzn wygrał **Jan Stryjniak** (PUS) przed **Janem Sucharkiewiczem** (PUS) i **Kazimierzem Adaśko** (T-3). Drużynowo zwyciężył PUS Budostal-11 przed Transbudem-2 i Budostalem-4. Natomiast w kategorii kobiet drużynowe zwycięstwo odniósł PUS a indywidualne **Irena Niedzielak,** przed **Krystyna Sucharkiewicz** i **Krystyną Frączak** (wszystkie PUS).

Turniej szachowy mężczyzn drużynowo wygrał Budostal-1 przed PUS Budostal-11 i Transbudem-2. Indywidualnie **Władysław Dadak,** przed **Stanisławem Sawickim** (obaj B-1) i **Lechem Falkowskim** (PUS). W kategorii kobiet zwyciężyła **Krystyna Jarzęcka** przed **Krystyną Szkodą** i **Ireną Niedzielak** (wszystkie z PUS).

Turniej brydża sportowego wygrał drużynowo **PUS Budostal-11.** Na kolejnych miejscach uplasowały się drużyny Przedsiębiorstw Budownictwa Ogólnego i Transbudu-2. Natomiast miejsca parami były następujące: 1. **PUS Budostal — Jerzy Koliński** i **Jan Sucharkiewicz;** 2. **PBO — Stanisław Siwicki** i **Tadeusz Sydel;** 3. **Transbud-2 Jan Laskowski — Krystian Puchar.**

Dalsze imprezy spartakiadowe, które muszą być przeprowadzone na otwartym terenie odbędą się w miarę poprawy pogody. (mz)

JESIENNE WCZASY

POGODA wciąż jest nieco wątpliwa, więc może któraś z osób odkładających decyzję wyjazdu wczasowego na jesień, zdecyduje się sięgnąć do propozycji BORT PTTK Huty Katowice. Biuro dysponuje miejscami na wrześniowe i październikowe wczasy w Bułgarii, w następujących miejscowościach:

Warna, 11—28.09., cena 8.500 zł; **Kamczija,** 4—21.09. 8.500 zł; **Złote Piaski,** 30.9.—14.10. 10.800 zł; 3—18.10. 10.800 zł; **Słoneczny Brzeg,** 19—24.09. 16.100 zł; 24.09.—8.10. 11.500 zł; 28.09.—12.10. 11.800 zł.

Wszystkie ceny — łącznie z kosztem przejazdu.

Biuro dysponuje też miejscami w wycieczkach do NRD i na Węgry w okresie od września do grudnia br. Czas trwania wycieczek: cztery do sześciu dni. Cena: NRD — od trzech do trzech i pół tysiąca złotych, Węgry — od czterech do do siedmiu tysięcy.

Dokładniejsze informacje uzyskać można w siedzibie Biura przy ul. Sadowej 11, tel. 255-855 lub wewn. Huty 55-00. (j)

WYCIECZKA DO WARSZAWY

KOŁO ZSMP działające przy Zakładowej Straży Pożarnej Huty Katowice organizuje w pierwszej połowie września trzydniową wycieczkę do Warszawy. Wyjazd autobusem z Huty Katowice.

W programie — zwiedzanie Muzeum Wojska Polskiego, Wilanowa, Łazienek, Pałacu Kultury, Zamku Królewskiego i Starego Miasta oraz innych ciekawych zabytków.

W razie wolnych miejsc w autobusie, z wycieczki będą mogły skorzystać inne osoby. Orientacyjny koszt wycieczki — 350 złotych. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela koleżanka Janina Kwapińska, tel. 9242 lub 9081. (sc)

NA MĄDREJ GŁOWIE

JAK TWIERDZĄ z żalem pozbawieni owłosienia, a zdarza się to, zdarza, niestety — wszystkiemu winne są kobiety. One nie przykładają większej wagi do tego problemu, twierdząc, że łysi przecież żyją i mają się dobrze, bo zawsze to same bez trudu zakryją ubytki efektowną peruką. Mężczyźni ze swym bólem są zaś odkryci jak kolano. Dlaczego mówi się łysy jak kolano — nie wiem, co nie tylko mnie dziwić powinno.

Otóż zarzut postawiony kobietom dotyczy lekarzy w spódnicy, których coraz więcej, a medycyna powoli staje się zawodem absolutnie sfeminizowanym. Mało kto zaś pamięta, że jest to moda ostatnich lat. Pierwszy dyplom lekarski dla kobiety, wręczono w 1850 roku w Stanach Zjednoczonych Angielce Elisabeth Blackwell. Prowadziła przez kilkanaście lat praktykę w Nowym Jorku, a potem przeniosła się do Londynu, gdzie musiała przejść cały cykl skomplikowanych egzaminów, bo rodacy nie za bardzo jej wierzyli. Udało się, a w jej ślady poszły inne. Po tysiącleciach, kiedy leczenie ludzi należało do przywilejów rodu męskiego. Dziś kobiety czują się w kitlu na tyle dobrze, aby nie zwracać uwagi na medyczne... aspekty łysiejących.

Na mądrej głowie włos się nie trzyma, mówili ludzie przed laty i nikt nie wie, czy mieli rację. Z całą pewnością pocieszali nieszczęśników, choć na porost włosów nie miało to większego znaczenia. Łysi byli, są i...

Właśnie, czy będą? Solidna sława towarzyszy na naszym rynku (czarnym oczywiście, bo w sklepach ich nie uświadczysz), węgierskim specyfikom do włosów. Najpierw pewna starodawna, twierdzą sceptycy, choć panie odpowiadają, że nic nie dały wieki zajmowania się medycyną przez samych panów, a więc teraz nie może być gorzej, tylko lepiej, jeśli już nastąpić ma jakaś zmiana. A w końcu to komu, jak nie kobietom, zależeć powinno, aby przez życie szły z mężczyznami o krzepkim owłosieniu. Tak ciągle narażone są na zdziwienie, gdy po latach, patrząc na ślubną fotografię, zobaczą obok siebie zupełnie innego człowieka.

O ile na naszym rynku popularność węgierskich specyfików jest ogromna, to w Budapeszcie łysi jak żyli, tak żyją. Znaczy, wszystko wróciło do normy, co też cieszy. W końcu przecież przyjdzie zima i każdy będzie miał dach na głowie. Pytanie, czy zima przyjdzie zimą, a może to zimą przyjdzie lato, skoro latem była zima, a przynajmniej jesień, wydaje się sensowne. Już dziś trzeba opowiadać dzieciom, jak to za naszych, wstyd się przyznać, czasów, bywały lata i zimy, śnieg i słońce, a deszczu to tylko tyle, ile trzeba. Klimat się zmienia, a może ludzie go zmieniają swoim niezrozumieniem praw natury, brakiem znajomości zasad fizyki i chemii, a także zwyczajną bezmyślnością?

Lampa kwarcowa jest dziś znacznie pewniejszym sprzętem do zdobycia opalenizny, niż najdłuższe wczasy nad Bałtykiem. Ba, miska, gdzie zamoczyć można stopy, pewniejszym narzędziem do kąpieli niż wypoczynkowa niegdyś woda Zatoki Puckiej. Tam już nie można się kąpać, bo tak intensywnie strzeżemy spraw zwanych ochroną przyrody. Pisałem kiedyś, że mamy najlepsze na świecie przepisy ochrony środowiska naturalnego, tylko z nich nic nie wynika, poza coraz brudniejszymi rzekami, i cuchnącym powietrzem. Nie jest tajemnicą i kto chce, dobrze o tym wie, gdzie wyłącza się filtry nocą, gdzie spuszcza ścieki bez ich wędrówki przez oczyszczalnię, gdzie... Można mnożyć te przykłady, a na razie zamknięto na całe lato wody Zatoki Puckiej i nikt się nie dziwi! Jeszcze dziesięć lat beztroskiego działania i założymy maski gazowe.

Te maski są mi potrzebne po to, aby uspokoić łysych. W maskach wszyscy będziemy wyglądać tak samo, a włos na głowie nikogo już nie będzie interesował. Bo i po co?!

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Pismo odznaczone „Złotą Szpilką", złotą odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice". Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński** (redaktor techniczny), **Xawery Góral, Wojciech Jaros, Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek** i **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41—303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW Prasa — Książka — Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Liebknechta 22, 40—830 Katowice. Nakład 10.000. Nr indeksu: 35950. Zam. 2962-12/80 S-12

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

sem **Tadeusza Ślusarskiego**, który i w Moskwie był wielkim asem, bo srebrny medal też się liczy. Pamiętam, że do końca konkursu nikt nie wiedział, dlaczego „Kozak" skakał słabo i zamiast medalu — był pierwszym faworytem obok Amerykanina Robertsa — szybko zakończył skoki. Kontuzja. Teraz w Moskwie „Kozak" drażnił obcych swą ogromną wiarą, pewnością wynikającą nie tylko z doskonałej formy. On po prostu bardzo chciał zwyciężyć i uwierzył w to tak mocno, że odbierał wiarę konkurentom. Kozakiewicz jest prawdziwym mężczyzną, człowiekiem, który może przegrać i będzie przegrywał, ale w jego widzeniu sportu jest miejsce na bardzo śmiałe marzenia, na celowanie w sukces, a nie asekurowanie się na wypadek porażki. Stał się ulubieńcem dziennikarzy i gdyby przyznawano medal za tę konkurencję, byłby podwójnym triumfatorem. Śmiał się na rok przed olimpiadą i na minutę przed najważniejszymi skokami. Sport to radość walki, a nie ponure rozpamiętywanie straconych szans i rozpoznawanie o katuszach treningu.

Drugim polskim zwycięzcą był nasz rajdowiec **Bronisław Malinowski.** Jego kariera jest niezwykła z innych powodów. Jest człowiekiem, który sukces przygotowuje bez wzruszeń. Debiutował w 1972 roku w Monachium i prze-

OD DEMBOŃCZYKA DO KOWALCZYKA

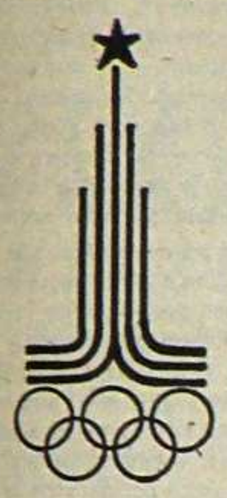

grał tylko z trójką fenomenalnych Kenijczyków. W cztery lata później uległ Szwedowi, zdobywając srebrny medal. Pamiętam, że **Garderud** pocieszał go wtedy: — „Nie martw się, wygrasz na igrzyskach w Moskwie, bo mnie tam już nie będzie. Bronek uśmiechnął się i przez cztery lata przygotowywał się do kolejnej szansy. Nie jest błyskotliwy, nie ma i nigdy nie będzie miał błyskotliwego finiszu, ale nauczył się biegać tak szybko i tak pewnie, że to wystarczy na olimpijskie złoto. Zaostrzyły mu się rysy, najlepsze świadectwo lat biegania, którego nie wytrzymały najwytrwalsze charty. Próbował biegać w ich towarzystwie, ale psy zdychały po kilku tygodniach. Syn rolnika, żołnierza września, który trafił na Wyspy Brytyjskie i tam ożenił się ze Szkotką, którą przywiózł w okolice Grudziądza. Ma w sobie nieco krwi ludzi, którzy bieganie mają, jak zwykło się mówić, w sercu.

I jeszcze jedno złoto, na zakończenie igrzysk, w ostatniej konkurencji. Konkurs skoków wygrał **Jan Kowalczyk,** prawie czterdziestolatek, rodem z Dobromyśla — nomen, omen. Ta dobra myśl o zwycięstwie towarzyszyła mu przez ćwierć wieku jeździeckich zmagań z przeszkodami i wierzchowcami. „Artemor" na Łużnikach zawiózł jeźdźca do złota, który wcześniej bez większego powodzenia startował w Meksyku i Monachium. Brawa dla jeźdźca i wiele kostek cukru dla konia!

A w czternastu innych przypadkach tylko jedno miejsce dzieliło Polaków od sukcesu. Ale przecież srebro i brąz też są wielkimi zwycięstwami. Dla jednych wyłącznie radością, dla innych — jednak minimalną porażką. Będą się tworzyć o tych zdarzeniach piękne legendy, choć igrzyska moskiewskie przeszły już do historii. Zwyciężyli ci, którzy sprawdzili się w olimpijskich bojach. Przegranymi byli tylko nieobecni.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

PROPOZYCJA DLA DEKARZY

MOCNO dały się we znaki tegoroczne warunki pogodowe również mieszkańcom nowych bloków mieszkalnych. Zwłaszcza tym, którzy zajmują ostatnie piętra. Ponieważ dyrekcja osiedli mieszkaniowych Zagórza boryka się od samego początku swego istnienia z brakiem specjalistów do napraw i konserwacji dachów, przeto niektóre dachy przeciekają jak przysłowiowe sita. Mieszkania są systematycznie zalewane.

W związku z tym dyrekcja osiedli Zagórze zwraca się do wszystkich osób, które niedyskolwiek miały do czynienia z pracami dekarskimi i posiadają odpowiednie uprawnienia, by zgłosiły się dyrekcji (Zagórze, ul. Radomska 1, dział kadr pokój 13). Dyrekcja zapewnia zatrudnienie na dogodnych warunkach. Jeśli w grę będzie wchodzić zatrudnienie na pół etatu, wymagana jest zgoda z macierzystego zakładu pracy potwierdzona przez Urząd Miejski w Sosnowcu.

Dyrekcja naszego kombinatu zapewnia nas, iż w przypadku, pracowników Huty posiadających uprawnienia dekarzy, chętnym podjęcia dodatkowej pracy zezwolenia takie będą wydawane.

OD WTORKU DO NIEDZIELI

Program TVP do 10 sierpnia

Wtorek — 5 VIII

PROGRAM I: 8.55 Teleferie oraz filmy: **„Samochodzik i Templariusze"** — odc. I pt. **„Po przygodę"**, odc. II pt. **„Fałszywy brodacz"**. 15.25 Telewizyjny Klub Seniora. 16.15 Dziennik. 16.30 Wakacje w kręgu rodziny. 16.55 Interstudio — ze słońcem w herbie. 17.20 Sonda — „Najdalsze granice". 17.50 **„Królik Bugs przedstawia"** — film animowany prod. USA. 18.15 Studio Telewizji Młodych. 18.50 Dobranoc. 19.00 **„Lasy i jeziora wschodniego Kazachstanu"** — film przyrodniczy. 19.30 Dziennik. 20.10 **„Ujrzeć Neapol i..."** — komedia produkcji węgierskiej. 21.35 Ex Libris 21.55 **XYZ** — cz. I. 22.25 Poglądy. 22.40 **XYZ** — cz. II. 23.10 Dziennik.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — premiery dnia. 10.00 Sonda — Najdalsze granice. 10.30 Pegaz Młodych. 11.00 Skojarzenia — teleturniej. 11.25 Klub Jazzowy Studia Gama. 12.00 Dziennik. 16.55 **„Paweł i Wirginia"** — odc. VIII — serjyny film przygodowy prod. TV francusko-szwedzkiej. 17.05 Ekran Reporterów — wykorzystane szanse. 17.35 Klub Jazzowy Studia Gama. 18.10 „Skojarzenia" — teleturniej. 18.35 „Mówić — nie mówić?" — cz. II — „Skąd się biorą dzieci". 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 20.10 Pegaz Młodych. 20.40 Wtorek Melomana. 21.40 24 godziny. 21.50 Teatr Wspomnień — 1970: **„Safona"** — scenariusz — Anna Kowalska, reż. Henryk Drygalski.

Środa — 6 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie Najmłodszych — „Podróżuj z nami" — oraz film **„Jana z dżungli"** odc. IX prod. USA. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Wakacje w kręgu rodziny. 16.55 Losowanie Małego Lotka i Ekspres Lotka. 17.05 Dom i my. 17.20 Skarbiec. 17.50 Małe kino. 18.00 Mam pomysł. 18.30 „Taniec Jazzowy" — program baletowy prod. szwajcarskiej. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Piosenki, które lubimy" — program rozrywkowy. 20.10 dramat obyczajowy prod. japońskiej. Filmoteka Arcydzieł: **„Rashomon"** — 21.50 Konkrety — program publicystyczny. 22.20 Camerata. 22.50 Dziennik.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — premiery dnia. 10.00 **„Kto wzywał lekarza"** — film obyczajowy prod. ZSRR. 11.10 Po igrzyskach olimpijskich w Moskwie. 12.30 Dziennik. 16.25 Magazyn Młodych. 17.15 Program morski. 17.35 Postawy: „Przewidywania" — program publicystyczny. 18.00 Sprawy Młodych — **„Kto wzywał lekarza"** — film obyczajowy prod. radzieckiej. 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 20.10 Po igrzyskach olimpijskich Moskwa 80. 21.30 24 godziny. 21.40 **„Jak usidlić malarza pokojowego"** — komedia obyczajowa prod. jugosłowiańskiej.

Czwartek — 7 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie najmłodszych oraz film **„Wojna planet"** prod. USA. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Wakacje w kręgu rodziny. 17.35 **„Najwyższa kolej świata"** — film dok. scenariusz — Wiktor Meler. 17.50 „Patrol" — trud żołnierskiej służby. 18.15 Studio Telewizji Młodych. 18.50 Dobranoc. 19.00 Lekarz radzi — higiena ciąży normalnej. 19.10 Turystyka i wypoczynek. 20.10 **„To ja zabiłem"** — dramat kryminalny prod. polskiej, reż. Stanisław Lenartowicz. 21.40 Pegaz. 22.45 Forum korespondentów. 22.30 Dziennik.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — premiery dnia. 10.00 **„Najwyższa kolej świata"** — film dok., scenariusz Wiktor Meller. 10.15 Przewodnik muzyczny. 10.40 Popołudnie Wiedzy i Fantazji. 11.40 Dziennik. 17.00 Popołudnie Wiedzy i Fantazji. 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 21.10 24 godziny. 21.20 „Antykwariat" — z wrocławskich oficyn. 21.50 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy.

Piątek — 8 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie — **„Cudaczek"** — Kino Telewizji Najmłodszych. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Wakacje w kręgu rodziny. 16.55 Melodie: Edward Grieg — suita z czasów Holberga. 17.20 Portret myśliwego — reportaż filmowy. 17.35 **„Daleko od szosy"** — odc. I pt. **„Szpaki"** — polski film obyczajowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Magazyn bezpieczeństwa ruchu drogowego. 20.10 Bruno Coquatrix i jego Olimpiada, cz. II — z cyklu „Na estradach świata". 21.10 **„Ależ doktorze"** — komedia prod. TV NRD. 22.40 Wieczór profesorów — teoria z praktyką.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — premiery dnia. 10.00 **„Daleko od szosy"** — odc. I pt. **„Szpaki"**. 11.15 Poradnik działkowca. 11.40 Dziennik. 11.55 Estrada Folkloru. 16.30 Z koszar i poligonów. 17.20 Poradnik działkowca: sierpień. 17.45 Świat na małym ekranie: **„Kijów"** — film dok. TV ZSRR. 18.15 Przewodnik muzyczny — poradnik kolekcjonera płyt. 18.40 Estrada folkloru. 19.10 Nasz dzień. 19.30 Dziennik. 20.15 Lato w dwójce.

Sobota — 9 VIII

PROGRAM I: 14.35 Program dnia; 14.40 Radar; 14.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.40 Studio-8; 18.45 Dobranoc; 19.00 „Świat który nie może zginąć" — film pt. „Wędrowne motyle"; 19.30 Dziennik; 20.10 **„Pogoda dla bogaczy"** — cz. II odc. XIX — dramat obyczajowy prod. USA; 21.00 Studio-8 c.d.

PROGRAM II: Lato w Dwójce; 16.25 Program dnia; 16.20 **„Pechowa kamienica"** — kryminalny film prod. CSRS; 17.35 Telekino sprzed lat: „Wojna domowa" — odc. III pt. „Wywiadówka" — komedia TP; 18.10 „Śladami Marco Polo" — cz. V — dokumentalnego filmu prod. włoskiej; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik; 20.10 Młodzi mistrzowie tańca — program baletowy prod. ZSRR; 20.55 Co słychać — wiadomości lokalne; 21.15 „Opowieść kaukaska" — cz. I. „Olenin" — film TV radzieckiej; 22.25 Muzyka w kwiatach — program TV NRD.

Niedziela — 10 VIII

PROGRAM I: 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8.10 Emerytury dla rolników; 8.20 Telewizjada; 8.55 Program dnia; 9.00 Teleranek; 10.05 Antena; 10.30 Republiki Radzieckie — To co kiedyś — dzisiaj — jutro" — film poświęcony Białoruskiej SRR; 11.30 Dziennik; 11.45 Rolnicze rozmowy; 12.20 Piórkiem i węglem: Zamość; 12.45 Tylko w niedzielę; 19.30 Dziennik; 20.10 **Tylko w niedzielę c.d.**

PROGRAM II: 9.50 Program wojskowy: — Krótkofalowcy; 10.20 Przeboje tygodnia; 12.00 Teatr Telewizji: „Śmierć Iwana Iljicza — scenariusz — Tadeusz Nyczek w/g opowiadania Lwa Tołstoja — reż. Bogdan Hussakowski; 13.15 Tylko w Niedzielę; 19.30 Dziennik; 20.10 Tylko w niedzielę c.d.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: **Bajka** — 5—8 VIII, Chiński syndrom (15 USA) godzina 14.45 17 19.30 sob. 17 19.30 niedz. 10 17 19.30. ZĄBKOWICE: **Uciecha** — 5—7 VIII. Amator (15 polski) godz. 15 17.15 19.15 sob., niedz. 16.30 19. STRZEMIESZYCE: **Paw** — 6—8 VIII, Czarne i białe w kolorze — Wybrzeże Kości Słoniowej (15 lat); 5. VIII. Młody Frankenstein (15 USA) godz. 16.40 19, pon., czw. 14.30 16.30 19. GOŁONÓG: **Relaks** — 5—6. VIII Korek (18 włoski) godz. 17 19.

SOSNOWIEC: **Muza** — 5—12 VIII. Chiński syndrom (15 USA) godz. 9.30 12 14.30 17 19.30 sob. 14.30 17 19.30. **Metalowiec** — 5. VIII, I. Przygody małpki Nuki (bo radziecki) godz. 15; II. Mistrz kierownicy ucieka (15 USA) godz. 17 19.30.

BĘDZIN: **Lotnik** — 5—7 VIII, Idealna para (15 USA) godz. 14.45 17 19.30 sob. 17. 19.30 niedz. 10.30 17 19.30. **Nowość** — 5. VIII., I. Osada gawronów (6 czeski), II. Z podniesionym czołem (15 USA); 6—8 VIII, Ojciec Królowej (12 polski) godz. 15 17 19.30 piąt., sob. 17 19.30. GRODZIEC: **Polonia** — 5—6 VIII, Miłosne życie Budimira Trajkovica (12 jugosł.); 7—8 VIII. Alicja ucieka po raz ostatni (15 franc.) godz. 17 19.40 niedz. 10.30 17 19.30.

CZELADŹ: **Uciecha** — 5—6 VIII, Cudowni mężczyźni z korbką (12 czeski); 7. VIII, Ale kino (15 USA) godz. 15 17 19.30 wto., śr., czw. 17 19.30 niedz. 10.30 17 19.30.

ZAWIERCIE: **Stella** — 5—7 VIII, Historia samotnej dziewczyny (15 hiszp.) godz. 17 19.30. **Włókniarz** — 7—11 VIII., Ucieczka na Atenę (15 ang.).

FILM jest najmłodszą ze sztuk i jest formą wypowiedzi artystycznej, ciągle się jeszcze zmieniającą. Ewolucja kina przebiega w tak szybkim tempie, że można by odnieść wrażenie, że w ciągu lat zaledwie kilkudziesięciu film usiłuje przejść przez kolejne stadia i wcielenia, na które sztuki tradycyjne potrzebowały całych wieków.

Istnieją jednak pewne gatunki filmowe, które tej zasadzie zmienności zdają się nie podlegać. Warunkowana techniką forma zewnętrzna, osiąga coraz wyższy poziom, ale podstawowe zasady zdają się być niezmienne. Tak właśnie dzieje się z westernem, filmem kryminalnym, czy wreszcie horrorem.

Film grozy niemal zawsze zawiera w sobie te same schematy, postaci i rekwizyty. Musi więc tu być stare ponure zamczysko, mroczne indywiduum czy nawet cała ich grupa i kierowana przez satanistyczne moce nieprawdopodobna fabuła. Sama groza budowana zostaje w momencie zetknięcia wszystkich tych elementów z przedstawicielami normalnego i wyzbytego irracjonalizmu świata. Te właśnie osoby filmowego dramatu najczęściej widz utożsamia z sobą samym i wspólnie z nim przeżywa początkowo zdziwienie, a następnie lęk i paniczną trwogę.

WARTO OBEJRZEĆ

GROZA NA ŻYCZENIE

Horror narodził się już w latach dwudziestych w Niemczech. Później główny ciężar w tworzeniu filmowych dreszczowców wzięła na siebie kinematografia angielska. Reżyserzy i scenarzyści brytyjscy oparli się na tych samych schematach, na których ich pradziadkowie w okresie romantyzmu tworzyli mrożące krew w żyłach powieści gotyckie. I do dzisiejszego dnia angielska „szkoła" strasznia ludzi nie ma w zasadzie konkurentów.

Dowodzi tego pokazywany obecnie na naszych ekranach film „Dziedzictwo". Zrealizowany tu pomysł fabularny jest — nazywając rzecz po imieniu — głupio naiwny i nierealny, ale zarazem jakże typowy dla tego gatunku. Para młodych ludzi zachęcona nieprawdopodobnym honorarium opuszcza Stany Zjednoczone i udaje się do Anglii. Bohaterowie docierają oczywiście do starego zamczyska, gdzie wbrew własnej woli muszą pozostać. Tu stają się świadkami niezwykłych i ukazywanych naturalistycznie krwawych wydarzeń. Wokół nich toczy się jakaś dziwna walka. Nie rozumieją jej sensu, ale muszą w zamku pozostawać i wziąć w niej udział.

Niesamowitą atmosferę grozy oprócz samych wydarzeń buduje także muzyka i światło. Narastaniu napięcia synchronicznie towarzyszy zawsze przechodzący od pianissimo do fortissimo akord, a kluczowe dla akcji i emocjonalnego napięcia kadry utrzymane są w ciemnej tonacji. Nic więc tutaj nowego, czego nie znalibyśmy już z wielu innych filmów, a jednak z zapartym tchem śledzimy ekranowe wydarzenia, przejmujemy się i boimy.

Wszystko to dowodzi, że film jest bodaj najbardziej emocjonalną ze sztuk. Lśniący feerią barw i rozbrzmiewający dźwiękami ekran daje złudzenie realności. Na filmowe wydarzenia reagujemy więc niemal tak samo, jak reagowaliśmy wobec faktów autentycznych. Oglądanie filmu jest swoistego rodzaju transem, w który widz wprowadzony zostaje automatycznie z chwilą rozsunięcia kurtyny. Nic dziwnego zatem, że taką popularnością cieszą się filmy grozy. Istnieje przecież zawsze świadomość fikcyjności ekranowego świata. Przyjemnie jest się bać, na wygodnym krześle w poczuciu absolutnego bezpieczeństwa. Ale rzeczywiście dobry horror, a do takich należy właśnie „Dziedzictwo", zmusza widza do tego, by zapomniał o tym, że jest widzem. I dlatego do obejrzenia „Dziedzictwa" zachęcam wszystkich, a szczególnie tych, którzy twierdzą, że filmu się nie boją.

„DZIEDZICTWO". **Reżyseria:** Richard Marquand. **W rolach głównych:** Katherine Ross, S. Elliott. **Produkcja:** Anglia.

JACEK RYBARCZYK

NOTATNIK FILATELISTY

W „Głosie" z 24 czerwca zamieściliśmy pierwszą część planu emisyjnego znaczków i bloków pocztowych ZSRR na rok 1980. Dzisiaj publikujemy drugą część tego planu.

Malarstwo rosyjskie: rocznice urodzin — A. Rublowa, A. Wenecjanowa, A. Sawrasowa, D. Flawickiego, N. Newre, M. Sarjana — po 1 zn.; malarstwo rosyjskie — 5 zn. i blok.

Malarstwo obce: 200 rocznica urodzin J.A. Ingresa — 5 zn. i blok.

Nauka i technika: Dzień Kosmonautyki — blok; badania kosmiczne — 3 zn.; śmigłowce — 5 zn.; flota naukowo-badawcza — 6 zn.

Ochrona środowiska: zwierzęta futerkowe — 5 zn.; drzewa pod ochroną — 5 zn.

XXII Olimpiada: dwie serie — 5 zn., 5 zn. + blok.

Turystyka olimpijska: Moskwa, Tallinn, Leningrad, Kijów, Mińsk — 10 zn.

XIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie: 5 zn. i blok.

Plan obejmuje 80 pozycji. Nie ogłoszono jeszcze tematyki dalszych 30 pozycji, stanowiących rezerwę. Na zdjęciu przedstawiamy blok pocztowy, wydany przez Min. Łączności ZSRR w 1977 roku dla uczczenia 400 rocznicy urodzin P. Rubensa. J.N.

DAJEMY MATA

W WITRYNACH księgarskich ukazała się interesująca książka w języku rosyjskim pt. **„Kontruderzenie.** W tej małej księżeczce zebrane są najciekawsze zadania opublikowane na świecie. Mamy więc możliwość porównania najlepszych problemów, nawet z „myszką" — ułożone w ubiegłym wieku, do dzisiaj zachwycają znawców prostotą pomysłu, przy minimalnej ilości figur. Na turniejach szachowych niecodziennie zdarzają się piękne zakończenia, zwłaszcza wówczas, gdy obaj partnerzy reprezentują najwyższy poziom światowy. Wielu arcymistrzów wyraża pogląd, że takie przypadki są możliwe wtedy, gdy obaj posiadają podobne style gry. Zdarzają się jednak przypadki, że partner zapomina, jak czasami w czasie gry, o generalnej zasadzie sprawdzenia poprawności debiutowej i wówczas bywa i tak, że w niektórych momentach należy partię niestety poddać. Pozycja na diagramie nie jest najlepsza, ale białe znalazły plan do zdobycia pionka, co w dalszej części przyczyniło się do wygrania partii.

W jaki sposób białe, będące na posunięciu wygrały pionka? — pozostawiamy do rozwiązania naszym Czytelnikom, a dla sprawdzenia — podajemy poniżej naszą odpowiedź.

ROZWIĄZANIE

Białe — Kc1, He2, Wd1, Wh1, Gf1, Gg3, Sb1, Sf3 p: a2, b2, c2, d4, f2, g2, h2 (15). **Czarne** — Ke8 He7, Wd8, Wh8, Ge6, Gf8, Sd7, Sf6 p: a7, b7, c6, d5, f7, g7, h6 (15). Białe zaczynają i wygrywają pionka. Prawidłowe rozwiązanie. 1. Ha6 z groźbą zdobycia pionka a7.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Ripp Geza, EKONOMIA POLITYCZNA A IDEOLOGIA. Tłumaczyła z języka węgierskiego **Jadwiga Dudziak.** KiW 1979. Autor poddaje wnikliwej krytyce zarówno koncepcje burżuazyjne, jak i koncepcje tzw. nowej lewicy, w której związek pomiędzy ekonomią a ideologią ujmowany jest w wyraźnej opozycji do marksizmu-leninizmu. Geza Ripp wykazuje bezpodstawność podejmowanych prób rewizji marksizmu, dowodząc równocześnie, że istnieje nierozerwalny związek między dialektyczno-materialistycznym pojmowaniem historii a marksistowską ekonomią polityczną. Z uwagi na rozległość tematyki poruszonej w książce, może ona zainteresować nie tylko ekonomistów, ale również socjologów. Tekst opatrzony przypisami.

Andrzej Konieczny, Jan Zieliński, WYPRAWA PO ZŁOTO. Reportaż z pola walki o wyzwolenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. KAW 1980. Książeczka w przystępny faktograficzny sposób zapoznaje nas z wyzwalaniem Śląska i Zagłębia, dzień po dniu, godzina po godzinie, tak jak zmieniała się sytuacja na froncie. Okres czasu od 16 stycznia do 28 stycznia 1945 roku, to czas rozstrzygających bitew o Kraków — perłę miast polskich i Śląsk — serce przemysłowe ojczyzny. Oba ośrodki wyzwolono i zabezpieczono przed zniszczeniem, dzięki przemyślanym manewrom taktycznym. Pozycja opatrzona bibliografią tematu, listą obsady personalnej radzieckich frontów, armii, korpusów oraz dywizji, biorących udział w wyzwalaniu Śląska i okolicznych regionów w 1945 roku.

GDY PRZED rokiem wprowadzono w ligowym piłkarstwie tak zwane umowy, czyli inaczej — kontrakty, zdawało się, że uporządkowano jedną z najbardziej skomplikowanych spraw dręczących futbol. Kluby podpisywały bowiem umowy z zawodnikami, którzy tym samym, mając zapewnione określone zabezpieczenie finansowe, zobowiązywali się przez określony czas bronić barw danej drużyny. Można było umawiać się na okres roczny, od roku do trzech. Teoretycznie groziło to, że piłkarze będą rok po roku zmieniać barwy, ale jednocześnie, aby temu zapobiec, wprowadzono dość wysokie gratyfikacje za rozegranie w tym samym klubie większej ilości gier. Im więcej, tym wyższa jest premia, co w jakiś sposób zapobiegać miało fluktuacji.

Okazało się jednak, że dla wejścia tej uchwały w życie wprowadzono czas ochronny — to znaczy, nawet jeśli piłkarz podpisał zobowiązanie na

FELIETON O SPORCIE?

jeden sezon gry przed rokiem, to i tak musi jeszcze być przez dwa następne w klubie, bo tego życzy sobie ustawa. Skutecznie zapobiegło to wszelkim zmianom, no, prawie wszystkim. Zahamowało jednak dopływ graczy z zespołów drugiej ligi do pierwszej, natomiast pozostawiło otwartą furtkę zawodnikom niższej klasy, czyli dawniejszej ligi międzywojewódzkiej. Ci poczuli pismo nosem i zaczęli się czuć jak, nie przymierzając, reprezentanci świata. Wiadomo, podaż związana jest z popytem, a z nimi ceny. Ograniczenia przeszkodziły w transferach piłkarzy ligowych, ale przeciętniaków wywindowały, nie wiedzieć czemu, na wyżyny.

Pragnąc uporządkować sytuację finansową, weszły w życie kontrakty, choć dopiero za dwa lata będzie można mówić o prawdziwej wędrówce ludów. O ile, do tego czasu, nie wprowadzi się nowego przepisu, o co u nas akurat bardzo łatwo. Nie zmieniły się jednak warunki, w jakich przychodziło działać i rozdzielać tak zwane „lewe" pieniądze. Powtarzam po tysiąckroć, że w godnych kary działaniach nie chodzi o piłkarzy, którzy żądają nieuzasadnionych kwot, ale o tych, którzy wbrew przepisom, narażając się na prokuratorskie sankcje, dysponują setkami tysięcy wyjętymi spod lady. Zawsze mnie interesowało, jak takie sumy można ukryć przed okiem organów kontrolnych, jak mogą znikać z państwowych kas. Gdybym miał okazję, też próbowałbym brać za swoje pisanie kwotę dziesięć razy większą, ale wiem, że skończyłoby się to fiaskiem. Podobnie w każdym innym zawodzie, szef, na pytanie o podwyżkę odpowie — przepisy...

Nikt nie pamięta jednak o przepisach, które dla jasności — jednak — istnieją, gdy chodzi o piłkarza. Za pasem nowy sezon ligowy. W wielu klubach pojawią się nowi zawodnicy, bo transferów nigdzie i nigdy nie zdołały wyeliminować żadne przepisy. Samo życie chce, aby ludzie zmieniali pracę, tak jak futboliści zmieniają kluby. Dlaczego jednak ciągle odbywa się to wbrew prawu, a nie zgodnie z zasadami, które bronić mają dobrych obyczajów, sensownych działań szkoleniowych, zdrowego rozsądku i gospodarności?

GIAUR

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI Z BOISKA

TRADYCJE

Mamy też wiele takich
sportowych tradycji
jak np.: brak sprzętu,
koncepcji, kondycji...

UWIEŃCZENIE

Zbyt wcześnie włożony
wieniec laurowy
zahamować może
rozwój słabej głowy.

MARZENIE MŁODYCH PIŁKARZY

Gros marzy o rzutach
z własnego a u t a.

NA BOISKU

Niejeden czeka na podanie —
jakby to było urzędowanie.

CHŁOPAK Z TRÓJMIASTA

MIAŁ na imię Ignacy. Pochodził z bardzo dobrej lokradziłonowskiej rodziny — tatuś, kiedyś minister potem emigrant do Stanów, mamusia — ministrowa, potem emigrantowa. Od urodzenia Ignaś był cudownym dzieckiem, już w kołysce potrafił prowadzić wszystkie typy samochodów, nawet sportowych! Dziewczyny same lgnęły do niego. A jakie miał sukcesy na medycynie! Tę dziedzinę wiedzy zaczął studiować wtedy, gdy inne dzieci dopiero kończyły szkołę podstawową. Wynalazł nawet środek skutecznie zwalczający „jad trupi". Mimo to pierwszy etap jego zawodowego życia nie powiódł mu się.

Zapomniany, odsunięty, rozgoryczony, porzucony przez najbliższą podjął pracę w kulturze robotniczej. I na tym polu okazał się wybitnym specjalistą i ekspertem, toteż wkrótce zaczęto kopać pod nim dołki, jak pod wszystkimi ludźmi z głową.

Pracując w tak trudnych warunkach, wykazał się jednak nieprzeciętną zdolnością: w przeciągu jednego roku ekstensywnej działalności kulturalno-towarzyskiej zostawił wspomnienia i placówkę kultury robotniczej w spółdzielni znanego MARCINA, do... s z e ś c i o k r o t n e g o remontu. A że znów nie doceniono tego, zdecydował:

— Jadę do tatusia! Tam mi otworzą perspektywy...

Chwała mu za to! Oby takich było jak najwięcej.

DUO CONSTANS

GALIMATIAS

— Mój mąż jest ostatnio bardzo roztargniony — zwierza się Wójcikowa Nowakowej. — Wczoraj przy śniadaniu pocałował jajko, a mnie łupnął łyżeczką w głowę.

★

— Kochanie, ten sernik upiekłam dokładnie według przepisu, który usłyszałam w radiu, czy ci smakuje?

— Ja już dawno mówiłem, że trzeba kupić nowy odbiornik.

★

— Pokaż swój dzienniczek szkolny.

— Nie mam go tato, pożyczyłem koledze, żeby postraszył nim swoich rodziców.

★

Pewna pani do strażnika w ZOO:

— Czy te strusie nigdy nie gubią swoich przepięknych piór?

— Raczej nie, chyba że zobaczą dwadzieścia dolarów.

MYŚLI Z KRAKOWA

● Płasi móżdżek gruchać nie przeszkadza ● Najłatwiej wzbogacić się na cudzej oszczędności ● Fantazji potrzebne są wodze — wodzom więcej fantazji ● Gdy babka przy kości — to i dziadek przy babce ● Trzeba mieć nosa, żeby nie wąchać prochu.

J. L.

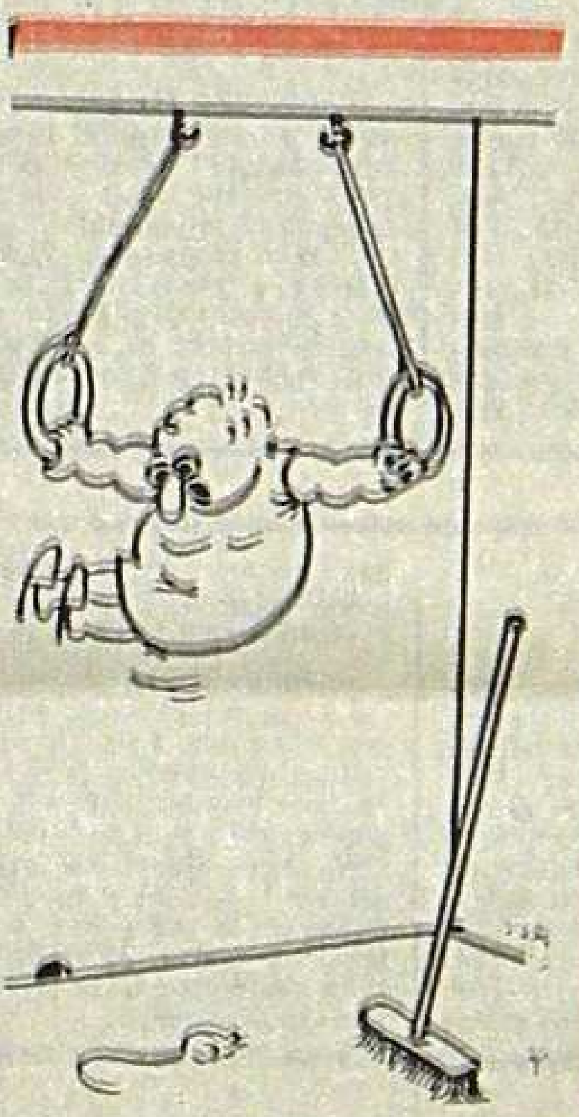

NADZIAŁEM się ostatnio na meble ogrodowe nałknąłem się dosłownie, takie drzazgi w tych krzesłach, kurcze, że to strach ręką dotknąć. Ale pewnie — o g r o d o w e, więc czemu miałyby być d o b r e. Przez to takie tanie są i przez to są takie niebezpieczne dla uda i dla tego wszystkiego na czym się siada. Ale globalnie, jak na to się patrzy, to wszystko w porządku; bardzo ładny i przyzwoity kształt, nie jakiś tam „Bolko Śmiały" czy „Ludwik Empire", ponadto zrobione z desek, wyglądają jak jako okazała sztuka drewna, nie tak jak te wszystkie

ZDANIEM JANA KACZMARKA

biurowe, płytowe, że tak powiem: mielone, panierowane meble kryte folią fornirepodobną, które z pyłu powstają i... w pył się potem szybko obracają.

Tak więc zobaczyłem tę sztukę drewna, to od razu kupiłem — jak głupi, a dopiero potem zacząłem myśleć, czemu one takie tanie, czemu one takie ogrodowe i czemu one w ogóle są. I co jest pierwotne: nazwa, czy jakość. Czy najpierw powstał przymiotnik „ogrodowe" a w ślad za tym jakimś takim usprawiedliwieniem w nazwie poszła kiepska jakość, czy może, najpierw rzecz spaprano z powodu niechlujstwa może, czy jakiegoś spiętrzenia w tej fabryce, a może z powodu skończenia się limitu glaspapieru na bieżący kwartał, a może dopiero potem, w ślad za to papraniną poszła ta nazwa „ogrodowe", żeby to jakoś usprawiedliwić.

Zawsze mnie te myśli nachodzą, kiedy się spotykam z przedmiotami mającymi w nazwie jakiś taki nieszczególny przymiotnik, jak na przykład: „opakunkowy", „toaletowy", albo: „zwyczajna", albo: „popularna", albo: „robocza", i aż się prosi, żeby niektóre z nich otrzymały w nazwach przymiotniki takie, jak: „nieszczególny", „niezbyt dobry", „niewykończony", „ohydny", „kiepski"; na przykład taki bigos, który dla pokrycia odrzucającej faktury i smaku określa się zbyt moim zdaniem przyzwoitym przymiotnikiem „popularny".

Tylko czemu do tej grupy przymiotników z grupy usprawiedliwiających, trafił przymiotnik „ogrodowy"? Co to — ogrodnik ma ciało odporniejsze na drzazgi, czy jak? Idąc tym tropem moglibyśmy wszystkie przedmioty zardzewiałe już w sklepie, usprawiedliwić terminem: „turystyczny", „wodny", albo: „terenowy". Wszystkie artykuły, które się nie nadają do spożycia, albo sprawiają wrażenie, że już kiedyś były jedzone, poprzedzić przymiotnikiem „dworcowy". Jakieś najbardziej ohydne w zapachu wody kolońskie, jakieś najbardziej tandetne kremy do golenia, jakieś najbardziej krzykliwe dezodoranty, czyli żelazny asortyment kiosków ruchu, winno się poprzedzać przymiotnikiem „delegacyjny". Przymiotnik „ogrodowy" otwiera jakąś taką nową erę w nazewnictwie. Nazewnictwo przedmiotów byle jak zrobionych.

Ten trend, ee... nazwijmy go: „ogrodowy", stanowi wyraźne przeciwieństwo grupy artykułów określanych przymiotnikiem: „domowy". To znaczy — jakiś taki dobry, miły, ciepły. Tak jak w domu. No przecież, ale w terenie, w podróży, w delegacji, w ogrodzie, to chyba można właśnie po męsku byle co zjeść, na... na byle czym usiąść, byle czymś się po goleniu posmarować, byle potem wrócić do domu. A tam już czekają na nas przedmioty z innej grupy, przedmioty zwyczajne, jako tako zrobione, przynajmniej bez drzazg, ale za to poprzedzone przymiotnikami: „luksusowy", „wyborowy", „wyborny", „wykwintny", „jubileuszowy", „przedni", „najprzedniejszy..." albo dopiero nowość a już „lux".

No, ale taki niestety pokutuje pogląd, że podróżny może podróżować ze skrętem kiszek, osobnik w delegacji może mieć czerwone, wyżarte wodą kolońską oczy (i pół twarzy), a ogrodnik może chodzić z drzazgą w... tym... no. To tyle.

Z audycji „60 minut na godzinę"

POZIOMO: 1. Kieliszek dla lepszego samopoczucia; 4. Ten najsympatyczniejszy w serialu o naszych drogach; 7. Na zdrowie pań, po raz pierwszy...; 9. Surowiec dla szklarza; 11. Małoobrazkowa radziecka; 13. Powiedzieć, przemówić, ale bardziej po staropolsku; 14. Kiedyś do wiązania niewolników albo mierzenia kiełbasy; 15. Dostaniesz ją, jeśli dodasz; 16. Jak aureola otacza głowę nie koniecznie świętą; 18. Twój rodak, bo potrafi; 21. Na bank, na cudzą cześć, lub po prostu atak na boisku; 23. Bombowy lub na języku; 25. Znów modny szeleszczący jedwab na balową suknię; 26. Do smokingu damski sfałdowany element ozdobny.

PIONOWO: 1. Torpedowy lub rybacki; 2. Krzyżówkowa dolegliwość; 3. „Czysta" z pola w pijackim żargonie; 4. Chroni głowę, ale nie przed myśleniem; 5. Nieborak; 6. Miasto w Wielkopolsce albo dzień w środku tygodnia; 8. Trzaskające w kominku drewno w części; 10. Spinka, lub... niemal to samo; 12. Konkurent nie tylko w sporcie; 15. Krymski wieszcza Adama, choć było ich więcej; 17. Gimnastyczna trampolina w sali bez wody; 19. Ponoć każdy ją musi przejść w dzieciństwie, do NRD też czasem; 22. Do pachnącego likieru lub aromatycznych herbatników; 22. W zająca po „pif"; 24. Przerzucenie piłki wysoko, góra.

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

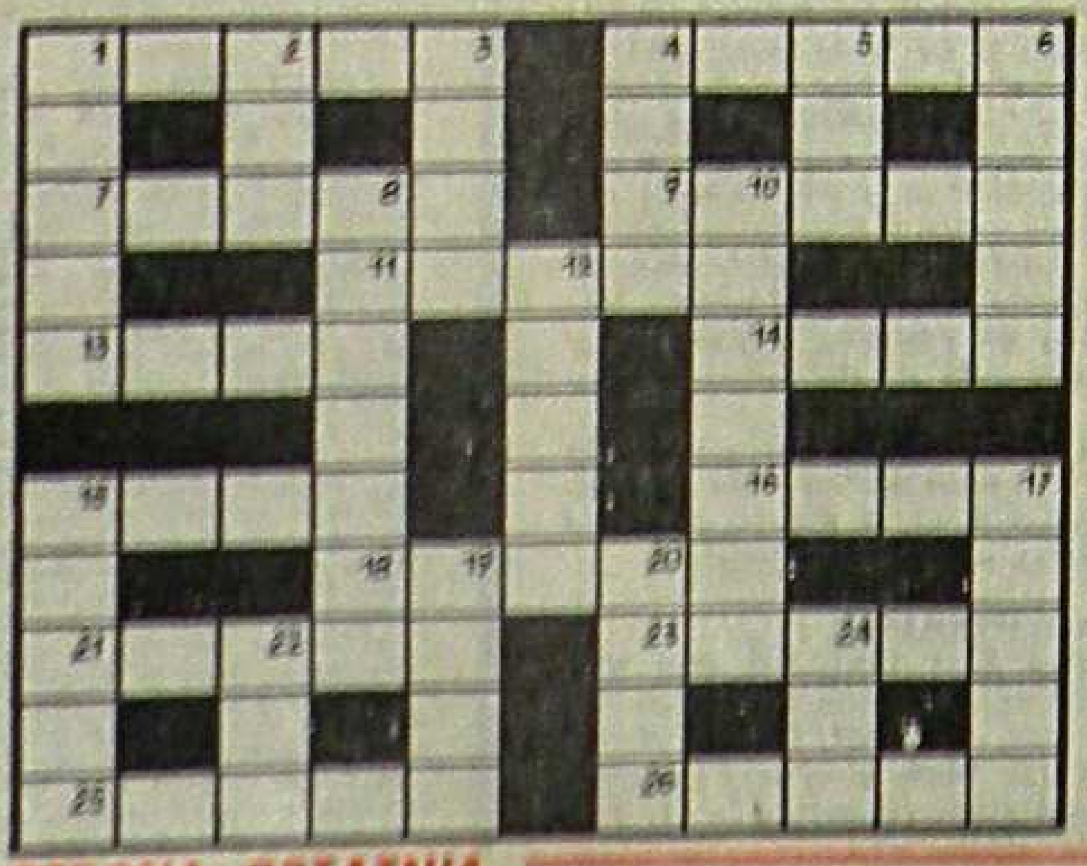

NADZIAŁACZONA

ZAPYTANA o powód, dla którego przez cały dzień drzemie na biurku nic nie robiąc, pani Katarzyna E. odparła:

— Wiecie moi drodzy, tak się ostatnio nadziałaczyłam, że mi na działanie sił nie starcza.

Spółka nawet się nie dziwi. Można i tak. Czasem z całkiem niezłym efektem.

OGŁOSZONKA DROBNIUTKIE

SPRZEDAM fotro z dzikiej baby — Poldek z Łośnia.

ZBIJAM BĄKI, chętnie podzielę się doświadczeniami — student na praktyce.

PÓŁ WALIZKI widelców, łyżek i noży sprzedam okazyjnie — Anatol Bułka, hotel PUS, Ofiary w radiostudio.

Z KALENDARZA 1753

S I E R P I E Ń

Nie chodź na służbę od żony,
Przyleci ptak z której strony,
Twoją pieczenią odziubie,
Ciebie się nędza naskubie.
Z żaki nie chodź na zaloty,
Bo ci oknem, a ty wroty.

ZEZ W... USZACH

— Wpadłam zobaczyć co słychać — poinformowała swych znajomych pani Adelia K. z Golonoga.

Jak nam doniesiono, trafiła na takie rewelacje, że aż dostała od nich zeza w uszach.

(i)

— Co panowie bierzecie na zakąskę?

DR AGNIESZKA CURUŚ NA II ETAPIE

D Ę T Y S T A

Do mojego zdziwienia, które wyżej próbowałam zapisać trzema znakami zapytania należy dodać spory wykrzyknik, więc może zareagowałam w sposób, który należy zapisać tak:

— !!!!!!

— „Organy na szelkach" albo „parkan" — tak się mówi o akordeonie w mojej dawnej branży — wyjaśnił Ignacy i dodał: — Śluby mołałem często i na tym się skończyła moja kariera muzyczna.

Dowiedziałam się, że jeszcze nie tak dawno przygrywał na weselach. Wiodło mu się nieźle do czasu, kiedy powstała silna grupa konkurencyjna z jeszcze lepszym od niego „hammondem szelkowym" czyli też akordeonistą, który grał wszystko „jak z kwitu", czyli jak z nut. Ignacy poddał się, przestał dorabiać na weselach, a że w wojsku zdobył zawodowe prawo jazdy, postanowił zostać kierowcą w Transbudzie i to od razu na II etapie wielkiej budowy.

— Zostań dętystą — wtrącił się siedzący obok nas mieszkaniec hotelu.

A WŁAŚNIE, że nie! Nie macie racji, żadnego błędu w tytule nie ma. „Dętysta", to muzyk grający na instrumencie dętym. Jeśli na przykład ów muzyk za wysoko zapiał jakiś dźwięk, muzycy mówią: „Dętysta spuścił powietrze"... Wiem też, że są tacy, którzy „grają bez kwitu" czyli bez nut, czyli ze słuchu i tak dalej.

Nasłuchałam się muzycznych ciekawostek w Zagórzu, w hotelu robotniczym, gdzie z akordeonistą Ignacym Wańkiem rozmawialiśmy pewnego olimpijskiego wieczoru o potrzebie dmuchania w trąby, „szarpania strun" — czyli grania na gitarze, „grzmocenia w serwis" — czyli uderzenia w talerze przy perkusji...

— Trudno kierowcy z Transbudu być jednocześnie muzykiem — próbowałam w jakiś sposób pocieszać pana Ignacego, który, tak prawdę mówiąc, dopiero startował jako kierowca na wielkim placu budowy...

— Grałem od dzieciństwa na akordeonie i zawsze ciągnęło mnie do orkiestry. W naszym miasteczku na Kujawach była tylko orkiestra dęta i faceta z „organami na szelkach" nie chcieli.

— !!!

W piżamie zszedł z IV piętra, by jak my oglądać wieczorny blok olimpijski. Panienki grały w hokeja na trawie wywijając nogami i laskami a my we trójkę tylko, gdzieś wreszcie wyłączono już całą telewizję, zastanawialiśmy się nad tym, jak to jest, gdy się zostaje w życiu (na stałej) dętystą.

— W Hucie Katowice jest już orkiestra dęta i dobry dętysta na pewno im się przyda — próbowałam Ignacego też w pocieszyć piżamie.

— Nie lubię, jak ktoś rzęzi w górnie...

Chrząknęłam najpierw ja, a potem ten facet w piżamie. Ignacy widząc nasze zaskoczenie nie zamierzał powtarzać czego nie lubi, tylko wyjaśnił.

— Czasami jest tak, że dyrygent z beznadziejnego utworu stara się na estradzie uczynić arcydzieło. Orkiestra poci się, a z tego i tak nic nie wychodzi. Wtedy o dyrygencie mówi się, że rzęzi już.

Potem dowiedzieliśmy się, że Ignacy Wańek nigdy nie zostanie dętystą.